Nr. 360 (3979) WARSZAWA, SOBOTA 6 PAŹDZIERNIKA 1934 r. Rok XXXIX.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Cena numeru 20 groszy

Kamienicznicy ruszają do ataku

Przed kilku miesiącami nastąpiło zjednoczenie organizacji kamieniczników w całej Polsce. Nowy ten „Lewjatan", w którym skupiają się kamienicznicy bez różnicy narodowości, poglądów politycznych i wyznań, dąży przedewszystkiem do obalenia ustawy o ochronie lokatorów. Ustawa ta działa na nich jak chusta czerwona na byka, nienawidzą jej, jak fabrykanci nienawidzą ustawodawstwo społeczne. Nic dziwnego, ustawa ta bowiem nie pozwala im podwyższać komornego w starych domach ponad ustalone w niej normy. A to kamienicznikom nie daje spokoju. Jakto? Kamienicznik, nie ma prawa rozporządzać swą własnością, nie ma prawa wyznaczać komornego, jakie mu się podoba i wyrzucać lokatora, kiedy mu się zechce?!

„Ustawę o ochronie lokatorów należy corychlej skasować" — woła tedy półurzędowy organ „sanacji", a jutro wtórować mu będzie prasa burżuazyjna wszelkich odcieni i obrządków religijnych.

Kamienicznicy są tak pewni, iż konjunktura przechyla się na ich stronę, że nawet nie usiłują poważnie bronić swego żądania. Dawniej, przed kryzysem, zrzucali na ustawę ochronną całą odpowiedzialność za zastój w budownictwie, za drożyznę mieszkań i t. d. Obecnie, gdy ceny gruntów i materjału budowlanego gwałtownie spadły, a mimo to prywatny ruch budowlany jest minimalny — argumentu tego używać już nie mogą.

Uciekają się więc do obrzydliwej demagogji. Wołają o „szkodach ekonomicznych i społecznych" ustawy, o „niesprawiedliwości społecznej (!)", o „rencie lokatorskiej, która ze wszystkich rent wydaje się najmniej uzasadniona" (renta kamienicznikowska wydaje się tym panom nietylko uzasadniona, ale święta).

Ale ta pewność siebie panów kamieniczników idzie już za daleko. Widzą oni, że rząd bierze w obronę przemysłowców cukrowych, węglowych i in., że udziela premji wywozowych rolnictwa, więc chcieliby także należeć do grupy producentów i cieszyć się ochroną Państwa. Zamiast ochrony lokatorów pragną ochrony kamieniczników.

Ale kamienicznicy nic nie produkują, lecz ze starych domów, których obdłużenia hipoteczne spłacono już dawno bezwartościowemi markami, ciągną *coraz to nowe zyski*. Kamienicznicy będą mieli prawo żądać zniesienia ochrony lokatorów dopiero wtedy, gdy zostaną się producentami i gdy wybudują tyle domów, aż mieszkanie stanie się dostępne dla szerokich mas ludzkości, zmuszonych dzisiaj gnieździć się w barakach, lub wręcz skazanych na bezdomność.

Wiemy dobrze, że są i tacy właściciele domów, — w ubogich dzielnicach — którym dom nie przynosi dochodu. Ale nie z winy ochrony lokatorów, lecz stąd, że lokatorzy są zbyt biedni, by wogóle płacić za mieszkanie. Tacy właściciele domów pragną jedynie, by ich lokatorzy mieli pracę i zarobek, a nie zniesienia lokatorów.

Kamienicznicy wszczynają niebezpieczną kampanję. Robotnicy, pracownicy, urzędnicy, mający pracę, ledwie wiążą koniec z końcem i nie mogą sobie pozwolić na najniezbędniejsze wydatki kulturalne. Gdyby jeszcze jedyna pozycja stała ich budżetu — komorne — podskoczyła w górę, gdyby los ich mieszkańców oddano w ręce kamieniczników, toby poderwano do reszty ich byt. Tak częste tragedje na tle mieszkaniowem powinny być przestrogą dla panów kamieniczników, by nie przeciągali struny.

Akcja kamieniczników przeciw ochronie lokatorów zbiega się z kontrakcją lokatorów w nowych domach, domagających się obniżenia komornego w tych domach. Żądanie najzupełniej słuszne. Bo skoro budowa domów jest obecnie znacznie tańsza, skoro potaniał cały szereg artykułów codziennego użytku, skoro pensje i płace ludzi pracy wciąż obcina się — to czemu jedynie mieszkania w nowych domach są nietykalne i ceny ich mogą być śrubowane wedle widzimisię kamienicznika? Czemu kamienicznik ma być uprzywilejowany i z kryzysu, który jest klęską dla innych, ciągnąć dobrodziejstwa dla siebie?

Wobec ofensywy kamieniczników lokatorzy winni akcję swoją z większą niż dotąd poprowadzić energją. Hasłem naszem:

Utrzymać ochronę lokatorów!

Obniżyć komorne w nowych domach!

(jmb.)

W Hiszpanji

Rząd Lerroux utworzony

Rozpoczął się strajk generalny

Gabinet Lerroux został ostatecznie utworzony w czwartek w godzinach popołudniowych. Skład Rządu jest taki, jaki podaliśmy wczoraj.

***

Z Madrytu donoszą: natychmiast po ogłoszeniu listy gabinetu proklamowany został strajk generalny. (PAT.)

W Madrycie strajk rozpoczął się wczoraj rano. Robotnicze związki zawodowe ogłosiły manifest, w którym stwierdzają, że strajk jest protestem przeciwko powołaniu Rządu prawicowego. W godzinach rannych miasto wyglądało jak wymarłe. Tramwaje i autobusy nie kursują. Również przedsiębiorstwa użyteczności publicznej przyłączą się do strajku. Połączenia telefoniczne i telegraficzne z zagranicą są niezmiernie utrudnione.

W kilku dzielnicach miasta doszło we wczesnych godzinach rannych do starć pomiędzy policją a socjalistami. Z obu stron padły strzały. Liczba zabitych wynosi trzy osoby, liczba rannych jest znacznie większa. W lokalach związków zawodowych przeprowadzono szereg rewizyj, w wyniku których miano wykryć znaczne ilości broni i amunicji. Dokonano około dwustu aresztowań wśród socjalistów. (ATE.)

Strajk objął cały kraj

Strajk powszechny objął również szereg miast prowincjonalnych. Strajk wybuchł już we wszystkich miastach Katalonji oraz w Sewilli i Kordobie. Do Madrytu nadeszły wiadomości o poważnych rozruchach w Sewilli i Barcelonie. Komunikacja telefoniczna z Asturją przerwana. (PAT.).

***

Aresztowano w Madrycie 63 uzbrojonych robotników strajkujących. W czasie rozpraszania grupy robotniczej na przedmieściu robotniczem Prosperidad doszło ponownie do strzelaniny, w której zabity został policjant. Na innem przedmieściu Madrytu strzelano do koszar. Władze zaprowadziły cenzurę prasową. (PAT.).

***

W związku z ogłoszeniem strajku generalnego w całym kraju, aresztowano w Madrycie około 400 osób. W czasie starcia pomiędzy strajkującymi a gwardją narodową zabite zostały trzy osoby, siedem odniosło ciężkie rany. Obie strony uciekły się do broni palnej. Policja polecała wszystkim przechodniom wracać do domów, aresztując opornych. Podczas rewizji w domach położonych na przedmieściu robotniczem Prosperidad wykryto prawdziwy skład broni i amunicji. Aresztowano przytem 200 osób, które przychodziły po broń. Wczoraj rano wszystkie sklepy w Madrycie z wyjątkiem mleczarń były zamknięte. Tramwaje i taksówki nie kursują. Autobusy jednak czynne są pod ochroną policji. Strajk objął również kolej podziemną. Ukazały się tylko dwa dzienniki. (PAT.).

Tragedja oświaty w Polsce

Redukcja budżetu oświatowego. Stałe opłaty w szkołach powszechnych

Ag. Press ogłosiła wczoraj komunikat, którego treść główna brzmi, jak następuje:

Dnia 2 b. m. prezydjum Zw. Naucz. Polskiego przyjęte zostało przez prezesa Rady Ministrów, prof. Kozłowskiego. Przedstawiwszy groźny stan szkolnictwa powszechnego, delegacja zapytała p. premjera, co Rząd zamierza uczynić, celem ratowania szkolnictwa, które już obecnie nie może podołać zadaniu oświaty powszechnej, a w razie redukcji budżetu szkolnego może się poważnie załamać.

W odpowiedzi p. premjer stwierdził z całym naciskiem, że podziela opinję delegacji co do roli szkolnictwa powszechnego w skali państwowej konieczności i że nie obca mu jest katastrofalna liczba dzieci nieobjętych szkołą powszechną, oraz słaba rozbudowa szkolnictwa wyżej zorganizowanego. P. premjer zapewnił, że globalny budżet państwa na rok 1935/36 nie ulegnie redukcji. Niemniej pewne nowe obciążenia państwowe, jak Pożyczka Narodowa i świadczenia emerytalne, **odbijają się niestety na budżecie właśnie Ministerjum W. R. i O. P.** Żeby jednak nie zmniejszać już i tak mocno niewystarczającej liczby szkół i etatów nauczycielskich, p. premjer przewiduje pewne środki w zakresie budżetu samego Ministerjum, a przedewszystkiem **„niewielkie stałe opłaty" za dzieci w szkole powszechnej.**

P. premjer przewiduje konieczność obniżenia poziomu szkół wyżej zorganizowanych.

Delegacja nauczycielstwa wstrząśnięta została temi wiadomościami, które, jej zdaniem, godzą **w zagwarantowaną Konstytucją bezpłatność szkoły powszechnej,** a w wyniku tego **w jej powszechność,** oraz w zagwarantowany ustawą ustrojową **poziom organizacyjny szkoły powszechnej.**

Delegacja opuściła gabinet p. premjera pod wrażeniem głębokiego niepokoju o losy szkoły, z któremi organizacja nauczycielska wiąże losy państwa, wbrew końcowemu zapewnieniu premjera, że dzięki zamierzonym w stosunku do szkolnictwa posunięciom, Polska się nie zawali.

Po posłuchaniu u premjera Kozłowskiego obradował w Warszawie Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego. **Postanowiono zgłosić zdecydowany protest przeciwko wszelkim zamierzeniom, zdążającym do wprowadzenia zasady płatności nauki w szkole powszechnej i przeciw dążeniom do obniżenia ilości lat nauczania.** Obniżenie ilości lat nauczania powszechnego do 4 lat zepchnęłoby polskie szkolnictwo powszechne na najniższy poziom w Europie, która przyjęła system 8 — 10-letniego nauczania.

Specjalna delegacja Związku interwenjowała w tej sprawie u p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

***

Wiadomość ag. Press oznacza:

1) że szkoły powszechne mają być płatne;

2) że poziom nauczania powszechnego ma być obniżony;

3) że pieniędzy na rozbudowę szkolnictwa niema.

Związek Nauczycielstwa Polskiego jest słusznie „wstrząśnięty" wynikami swoich rozmów z p. premjerem Kozłowskim i z p. min. W. Jędrzejewiczem, który powiedział delegacji Związku mniej-więcej to samo, co p. Kozłowski. Z całem poczuciem odpowiedzialności za nasze słowa stwierdzamy jednak że Związek Nauczycielstwa Polskiego ponosi bardzo dużą winę za to, co teraz nadchodzi; Związek, wciągnąwszy koła nauczycielskie do „sanacyjnego" systemu rządzenia, zrezygnował dobrowolnie z roli samodzielnego czynnika w polskiej polityce oświatowo - szkolnej. Stanął wreszcie bezradny wobec prawdziwej już klęski powszechnego nauczania. Dobrze, że choć teraz bije na alarm. Niechże ma odwagę powiedzieć głośno i wyraźnie:

REDUKUJCIE BUDŻETY FUNDUSZÓW DYSPOZYCYJNYCH I REPREZENTACYJNYCH!

NIE REDUKUJCIE BUDŻETU SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO!

Przed zwołaniem sesji

Sejmu i Senatu

W gabinecie marszałka Sejmu p. Świtalskiego odbyła się konferencja, w której udział wzięli: premjer Kozłowski, minister skarbu, prof. Zawadzki, oraz marszałek Senatu, p. Raczkiewicz. Konferencja dotyczyła sprawy zwołania jesiennej sesji parlamentarnej.

W końcu października ukaże się dekret Prezydenta zwołujący Sejm i Senat na sesję budżetową w terminie konstytucyjnym, t. zn. 31 października. Pierwsze posiedzenie zwołane będzie na wtorek, 6 listopada. Na posiedzeniu tem Rząd przedłoży preliminarz budżetowy. Po wniesieniu budżetu, jak ustaliła już dotychczasowa praktyka — sesja zostanie odroczona na miesiąc. Normalne prace budżetowe rozpoczną się w grudniu.

Żyrardów

Dziś zatem sprawa żyrardowska znajdzie się na wokandzie Sądu Handlowego w Warszawie. Dwie kwestje występują w tej chwili na plan pierwszy:

1) czy słynna „umowa biskupicka" będzie unieważniona?

2) co uczyni p. Boussac? podobno pełnomocnik p. Boussaca próbuje nawiązać znowu jakieś rokowania z grupą akcjonarjuszy polskich.

Tym razem nie udało się

Nowe wybory częściowe w Sosnowcu

W dniu 29 maja r. b. odbyły się wybory samorządowe w Sosnowcu. W jednym z okręgów została unieważniona lista P. P. S., na czele której stał b. prezydent Sosnowca i poseł na Sejm, tow. Aleksy Bień. Dzięki temu manewrowi „sanacja" uzyskała większość w Radzie Miejskiej Sosnowca.

W związku z wyborami pełnomocnik listy P. P. S. złożył protest przeciwko wyborom i domagał się ich unieważnienia. Protest ten, jak nam komunikują, został uwzględniony przez władze nadzorcze. Wybory zostały unieważnione.

Pos. Jan Smoła będzie wolny

Minister sprawiedliwości wystąpił do Prezydenta Rzeczypospolitej z wnioskiem o całkowite ułaskawienie posła Jana Smoły ze Stronnictwa Ludowego, który został skazany wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Lublinie na dwa lata więzienia.

Pos. Smoła pozostawał w więzieniu już sześć miesięcy, obecnie przebywa na urlopie zdrowotnym.

Czytajcie pisma socjalistyczne

W Danji lepiej

dzięki rządom socjalistycznym

W obecności licznych przedstawicieli korpusu dyplomatycznego otwarto we wtorek sesję parlamentu duńskiego.

Sesję otworzył premjer tow. Stauning. Stwierdził on, że sytuacja gospodarcza kraju od końca r. ub. poprawiła się. Poprawę tę zawdzięczyć należy nietylko czynnikom zewnętrznym, ile dostosowaniu handlu zagranicznego Danji do stosunków obecnych.

Poprawa sytuacji ujawnia się przedewszystkiem w **znacznym spadku bezrobocia.** Mimo to rząd sięga po nowe środki walki z bezrobociem. Rząd przeznaczy znaczne sumy na roboty publiczne. Rząd będzie wypłacał premje za zatrudnianie większej liczby robotników. Rząd wystąpi o skrócenie czasu pracy.

Poprawa sytuacji gospodarczej pozwala rządowi zaniechać premij (t. zw. dopłaty kryzysowe w wielu gałęziach produkcji. W rolnictwie pomoc rządowa będzie jeszcze konieczna, aczkolwiek w mniejszych niż dotąd rozmiarach.

W Danji, jak wiadomo, od szeregu lat rządzą socjaliści. Bez dyktatury, bez prześladowań i teroru, w atmosferze całkowitej wolności, Danja wytrwale walczy z kryzysem, osiągając coraz to lepsze rezultaty.

A u nas?

Po IX Kongresie włókniarzy
Sytuacja gospodarcza i zadania Związku klasowego
Referat tow. Szczerkowskiego i uchwała Kongresu

Tow. Antoni Szczerkowski, referując na IX kongresie włókniarzy sytuację gospodarczą w kraju, wykazał, iż akumulacja kapitału w coraz to mniejszej ilości rąk nie może być środkiem do wzmożenia konsumcji. Mówca podkreślił zbrodniczość i fałszywość polityki kapitalistycznej, szukającej wyjścia z kryzysu w obniżaniu stopy życiowej szerokich mas, podczas gdy powinno być wręcz przeciwnie. Proletarjat w wielu wypadkach przez swą bierność, a także — przez pójście na lep faszyzmu — sprzyja szkodliwym dla siebie tendencjom kapitalistycznym.

Jedynem wyjściem z obecnego stanu jest zmiana dzisiejszego ustroju na planowy ustrój socjalistyczny.

Tow. Szczerkowski omówił również obszernie najbliższe zadania Związku Rob. Przemysłu Włókienniczego, podkreślając ważność wybierania wszędzie po fabrykach komitetów fabrycznych, które winny się składać z członków związku klasowego, bez różnicy przekonań politycznych. Mówca wskazał, że najważniejszem zadaniem w obecnej sytuacji jest **obrona umów zbiorowych i zdobyczy socjalnych wszystkiemi środkami.**

Mówiąc o „jednolitym froncie", tow. Szczerkowski podkreślił, iż iluzją byłoby tworzenie t. zw. „jednolitego frontu" od dołu; dla osiągnięcia go musiałaby być niezbędna zupełna zmiana taktyki t. zw. „lewicy związkowej"; partja komunistyczna musiałaby się wyrzec swojej taktyki warcholstwa i oszczerstw.

Wkońcu swego przemówienia mówca **zgłosił kategoryczny protest przeciwko zamachom na niezależność związków zawodowych, oraz na zdobycze socjalne klasy robotniczej.**

Zgłoszona przez tow. Szczerkowskiego i uchwalona przez Kongres rezolucja wyszczególnia wszystkie punkty, poruszone przez niego w referacie. Rezolucję tę podajemy w streszczeniu:

Uchwała

I.

Przedewszystkiem rezolucja stwierdza, że obecną ciężką sytuację w przemyśle włókienniczym, spowodowaną bankructwem gospodarki kapitalistycznej, przemysłowcy starają się w sposób bezwstydny i cyniczny wykorzystać w celu dalszego obniżania głodowych płac robotniczych i dalszego pogarszania warunków pracy.

Rezolucja omawia niehonorowanie przez przemysłowców obowiązujących praw i domaga się bezwzględnego przestrzegania umów zbiorowych, utrzymania ogólnych zdobyczy socjalnych; w tym celu zaś wzywa wszystkich włókniarzy do skupienia się w jednej klasowej organizacji zawodowej.

Kongres stwierdza, że ostatnio występuje coraz wyraźniej niebezpieczeństwo zamachu na prawo koalicji i na niezależność związków zawodowych. Ten grożący zamach na wolność i prawo do obrony swego bytu klasa robotnicza winna odeprzeć z całą bezwzględnością.

II.

Kongres wyraża przekonanie, że obecnego kryzysu, znajdującego swój wyraz — przedewszystkiem w ogólnej katastrofie gospodarczej w masowem bezrobociu i w nędzy warstw pracujących nie zlikwiduje ani czas, ani żadne „reformy". Koniec kryzysu może nastąpić dopiero wtedy, gdy ustrój kapitalistyczny usunięty zostanie na rzecz gospodarki społecznej, której jedynym celem będzie zaspokojenie potrzeb całej ludności, a nie zysk jednostek. Osiągnięcie tego celu jest możliwe tylko przez złamanie wszechwładzy klas kapitalistycznych i oddanie całego życia gospodarczego kraju pod kierownictwo rządu robotniczo - chłopskiego.

Tylko taki rząd bowiem może wykorzystać wszystkie istniejące siły społeczeństwa i przeprowadzić sprawiedliwy podział wytwarzanych dóbr, stworzyć jednolity plan gospodarczy i planowo wytworzonemi dobrami zaspokoić wszystkie potrzeby społeczeństwa, zarówno indywidualne, jak i zbiorowe.

Dążąc do tego celu związki zawodowe, stanowiące część klasowego ruchu robotniczego, współdziałają z innemi formami tego ruchu, a przedewszystkiem z bratniemi partjami socjalistycznemi.

III.

Rezolucja stwierdza dalej, że faszyzm jest rozpaczliwą próbą zbankrutowanego kapitalizmu utrzymania swej władzy i dalszego żerowania na nędzy miljonów robotników i chłopów i wzywa masy pracujące do bezwzględnej walki przeciwko faszyzmowi o wolność i o Rząd Robotniczo - Chłopski.

IV.

Kongres stwierdza, iż w dobie obecnej dla skutecznej walki, dla obrony praw robotniczych, dla obrony wolności i dla walki z faszyzmem, konieczne jest tembardziej wytworzenie jaknajwiększej jedności ruchu zawodowego. Kongres uważa, że jedyna droga do prawdziwej jedności w walce, do prawdziwie jednolitego frontu jest zaniechanie ze strony komunistów oszczerczej kampanji przeciw Socjalizmowi i ruchowi klasowemu, zaprzestanie rozbijackiej roboty — a skupienie wszystkich sił robotniczych w jednolitym, centralnym Związku Robotników Przemysłu Włókienniczego. Stworzenie nowych warunków umożliwi kierowniczym instancjom ruchu robotniczego stworzenie jednolitego frontu całej klasy robotniczej. Związek Włókienniczy był i jest otwarty dla wszystkich, chcących dobra robotniczego i walki z kapitalizmem, reakcją i faszyzmem, bez względu na ich przynależność partyjną, o ile tylko przyjmą obowiązek dyscypliny organizacyjnej.

V.

Kongres wzywa włókniarzy niezorganizowanych do masowego wstępowania w szeregi Klasowego Związku Włókienniczego.

Niemcy i Austrja

Rząd austrjacki ogłosił przed paroma dniami broszurę, oświetlającą wypadki lipcowe w Wiedniu. Broszura wykazuje, że Dollfuss dążył do porozumienia z Niemcami Hitlera, a hitleryzm stale zwodził, prowokował, nie dotrzymywał zobowiązań i t. d.

Ogłoszenie tej broszury wywarło w kołach niemieckich zaniepokojenie. Prasa niemiecka z naciskiem przypomina, że publikacja ta następuje właśnie w chwili powrotu specjalnego delegata kanclerza Rzeszy von Papena do Wiednia. Rząd austrjacki oskarżony jest o zamiar utrudniania misji von Papena.

Wielka Brytanja
O zwrot dokumentów

Wielką sensacją w kołach politycznych Anglji wywołało zarządzenie, łączone powszechnie z powrotem premjera Mac Donalda, wzywające wszystkich b. ministrów i osobistości, które piastowały wyższe stanowiska państwowe, do zwrotu znajdujących się w ich posiadaniu odpisów dokumentów urzędowych. Od dłuższego czasu ustalił się w Anglji zwyczaj, że ministrowie otrzymują odpisy aktów urzędowych, które stają się ich prywatną własnością i które mogli oni wykorzystywać w swych pamiętnikach lub swej działalności publicystycznej, Zarządzenie to dotyczy około stu osobistości ze świata politycznego, a w pierwszym rzędzie Churchilla, Austin Chamberlaina i Hendersona. (ATE.)

NAWET ONI MAJĄ DOSYĆ

Na konferencji stronnictwa konserwatywnego W. Brytanji przyjęto znaczną większością rezolucję: zapowiadającą się zwrócenia się do Rządu o przedstawienie parlamentowi propozycyj w sprawie natychmiastowej reformy Izby lordów. (PAT.)

Po Radzie Naczelnej Str. Ludowego
Ob. Michał Róg o jej uchwałach

Chcąc otrzymać miarodajne informacje o przebiegu obrad ostatniej Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, które obudziły ogólne zainteresowanie, zwróciliśmy się z prośbą o rozmowę do prezesa Klubu Parlamentarnego Stronnictwa Ludowego, posła Michała Roga.

Nasze pytania brzmiały:

— Czy na Radzie ujawniły się jakie różnice w zapatrywaniach na sprawy polityczne?

Pos. Róg odpowiedział:

— **Nie. Rezolucje polityczne uchwalone zostały jednomyślnie.**

— A w sprawie taktyki Klubu Parlamentarnego?

— **Jednomyślnie przyjęto sprawozdanie z działalności Klubu do zatwierdzającej wiadomości.**

— Pisano dużo w prasie przed Radą o tendencjach rozłamowych niektórych posłów. Czy na Radzie Naczelnej nie ujawniły się te tendencje?

— **Nie, nawet w najmniejszym stopniu. Wszyscy wymieniani w prasie posłowie oświadczali kategorycznie, że do żadnego rozłamu nie dążą. I tak jest niewątpliwie. Wszak niektórzy z nich należeli do pierwszych i najgorętszych zwolenników zbjednoczenia.**

— A chłopi - delegaci?

— **Chłopi nigdy nie inicjowali żadnych rozłamów. Czynili to przywódcy. Ale to już przeszłość. Chłopi wiedzą dobrze, do czego doprowadziły w Polsce rozłamy i polityczne walki bratobójcze na wsi. Przemówienia i oświadczenia delegatów - chłopów co do tego były również jednomyślne i zdecydowanie jasne.**

— Czy w dyskusji nie wyrażano zadowolenia z tego powodu, że t. zw. lewe skrzydło obozu rządowego atakuje prawe, że ministrami zostali dawni ludowcy: pp. Poniatowski i Kościałkowski i że „sanacja" rozpoczyna u siebie sanację?

— **Ja w swoim referacie politycznym oświadczyłem, że te wydarzenia nie są dla nas powodem do smutku. Przydawać im jednak jakiegoś większego znaczenia niepodobna. Co do ministrów dawnych ludowców, to i w poprzednich rządach „pomajowych", byli już dawni ludowcy i dawni socjaliści. Ważną rzeczą jest nie zmiana ministrów, chociaż i to niewątpliwie ma znaczenie, ale zmiana systemu rządów.**

— Niektóre pisma, omawiając rezolucje polityczne, uchwalone przez Radę Naczelną, usiłują dopatrzeć się w nich zmianę tonu na łagodniejszy. Czy to słuszne?

— **Zdaje mi się, że rezolucje są dostatecznie jasne.**

Jeszcze dwa ostatnie pytania:

— Czy to tylko przypadek, że wiadomość o amnestji ogłoszona została w pierwszym dniu obrad Rady Naczelnej?

— **Oczywiście. Sądzę, że nie miało to żadnego związku z Radą i nie mogło mieć. O amnestji krążyły już dawno pogłoski, ale jakaż to amnestja? Przecież to tylko zawieszenie kary i to jeszcze nie dla wszystkich skazanych.**

— Czy była na Radzie mowa o taktyce Klubu Parlamentarnego podczas nadchodzącej sesji budżetowej?

— **Rada ustala tylko ogólną linję polityczną.**

Wyrok w sensacyjnej sprawie
St. Krzywoszewski uniewinniony

Wczoraj dopiero o g. 2 pp. zapadł wyrok w słynnej „sprawie teatralnej", którą przypomnieliśmy naszym czytelnikom w numerze poprzednim.

Sąd Okręgowy w Warszawie, opierając się na przewodzie sądowym i na opinji biegłych **uniewinnił St. Krzywoszewskiego.**

Zjazd nauczycieli
szkół specjalnych

W drugim dniu Zjazdu nauczycieli szkół specjalnych pracowały bardzo intensywnie komisje.

Delegaci omawiali pomiędzy sobą czwartkowe przemówienie p. Z. Nowickiego, wice-prezesa Z. N. P.; p. Nowicki mówił właśnie o tych wynikach rozmów delegacji Związku z pp. Kozłowskim i Jędrzejewiczem, o których piszemy na str. 1. Musimy natomiast sprostować, że nie zapowiadał wstrzymania awansów ani redukcji liczby nauczycieli, o czem podaliśmy omyłkowo wczoraj.

Bernard Shaw
w służbie Socjalizmu

Największy z żyjących powieściopisarzy angielskich H. G. Wells drukuje w socjalistycznym „Daily Herald" swoją autobiografję.

Największy z żyjących dramaturgów Bernard Shaw obdarzył czytelników „Daily Herald" jeszcze cenniejszym upominkiem. Oto wypuszcza on nowe kompletne wydanie swoich dzieł scenicznych w jednym tomie. Tom ten objętości 1220 stron zawierać będzie 42 utwory, a kosztować będzie tylko 3.9 szyl. (trochę więcej niż 5 zł.)ł Shaw sam czuwał nad tekstem, drukiem, oprawą i każdym szczegółem wydania.

Na czemże polega upominkowy charakter tego wydania dla czytelników „Daily Herald"? Na tem, że nabyć je będą mogli **tylko prenumeratorzy** tego dziennika. **„Nikt, nawet miljoner, nie będzie mógł nabyć tego wydania moich dzieł, o ile nie jest stałym czytelnikiem „Daily Herald"** — oświadczył Shaw.

O Shaw krążyły w ostatnich latach pogłoski, że „rozczarował się" do socjalizmu, że sympatyzuje z faszyzmem i t. p. Jego piękny gest wobec „Daily Herald" świadczy nietylko o tem, że jak był, tak pozostał socjalistą, ale też o tem, że na stare lata chce przyczynić się do postępu socjalizmu, do wzrostu poczytności dziennika socjalistycznego.

Najwięksi pisarze Anglji — w służbie socjalizmu. A u nas? — Prasa burżuazyjna wmawia w swych czytelników, że socjalizm... bankrutuje.

Incognito w obozie pracy
Urzędnik M. B. P., jako robotnik

Przed kilku dniami wyjechał z Polski do Genewy urzędnik Międzynarodowego Biura Pracy, który przez kilka tygodni przebywał incognito w jednym z obozów pracy. Urzędnik ten badał szczegółowo warunki w jakich żyją i pracują młodzi robotnicy, których brak pracy i nędza zapędziły do obozów pracy.

W krótkiej rozmowie, jaką przeprowadziliśmy z tym urzędnikiem, stwierdziliśmy, że nie wyjechał on z obozu zachwycony. Stwierdził on szereg braków w dziedzinie organizacji, postępowania władz obozowych w stosunku do zkoszarowanych młodocianych robotników określił jako „żołdackie".

W najbliższym czasie w „Revue International du Trawail" zamieszczone będzie obszerne sprawozdanie z pobytu delegata M. B. P. w polskim obozie pracy.

Włoski kapitał
i polski pracownik

W swoim czasie ogólne wrażenie w sferach inżynieryjnych wywarła wiadomość, że gen. Neugebauer, uzyskawszy kredyty na budowę szos oddał po przetargu robotę włoskiej firmie Puricelli z Medjolanu, której żądania przewyższały znacznie żądania firm polskich.

Firma Puricelli ze swej strony zawarła umowę z inżynierem Waszczenko, mającym swe biuro w Radomiu. Umowę zawarto jedynie ustnie i zlecono inż. Wanczenko wykonanie roboty podłuża na odcinku od 20 do 29 klm. na szosie Warszawa — Kraków oraz zamówiono u niego większą ilość t. zw. tłucznia. Mimo, iż w umowie były szczegółowo wymienione warunki płacy i stwierdzono, że inż. Wanczenko zakupił odpowiednią ilość materjałów, firma włoska przez rok zwlekała z oddaniem roboty Wanczence, a następnie oświadczyła, że nie ma zamiaru zapłacić mu umówionej ceny, gdyż ceny materjałów spadły W rezultacie oddano Wanczence znikomą część roboty.

Co więcej firma ofiarowała inż. Wanczence za t. zw. „grysik" wytworzony przy fabrykacji tłucznia po 7 zł. za mtr. gdy cena rynkowa wynosiła 20 zł. Inż. Wanczenko na tę cenę się nie zgodził na co firma zareagowała w sposób dość oryginalny, gdyż ów „grysik" bezprawnie i samowolnie zabrała.

Inż. Wanczenko wystąpił przeciwko włoskim kapitalistom do sądu, domagając się 114 tys. zł. odszkodowania za robotę i zmarnowany materjał tudzież o 4 tys. zł.; należne mu za tłuczeń i grysik.

W toku sprawy inż. Wanczenko, który skutkiem nieuczciwości włoskich przedsiębiorców jest zupełnie zrujnowany zdradził ciekawe szczegóły systemu pracy włoskiej firmy.

Firma Puricelli ma obecnie setki procesów, gdyż stale prowadziła system zwalniania bezprawnego robotników bez odszkodowania, przyczem robotników, traktowano „jako robotników na włoskich kolonjach".

Szosy budowane przez firmę nie są solidne a gwarancja firmy dana na 6 lat o tyle jest słuszna, że po 6 latach będą one ruiną. Próbką solidności roboty może być fakt, iż na mostach kładziono zamiast wymaganych przez przepisy budowlane 40 cm. betonu jedynie 20 cm.

Wyrok w tej ciekawej sprawie Sąd apelacyjny ogłosi w najbliższych dniach.

IK.

Listy z Paryża

Groźna jesień

Spokojne i pogodne miesiące letnie przeminęły. Wszystko przemawia za tem, że zbliżająca się jesień będzie burzliwa i stanie wobec groźnych zagadnień, które natarczywie domagają się stanowczego rozwiązania.

Rząd Doumergue'a znajduje się w fatalnej sytuacji. Kryzys niepomiernie się zaostrza. Bezrobocie się szerzy. Miljony i miljony centnarów zboża nie znajdują nabywców, taka sama katastrofa dotknęła produkcję wina, a drożyzna przybiera zatrważające rozmiary. Budżet na rok następny, który przedłożył Rząd, pozornie wykazujący nadwyżkę dochodów, już po pierwszem rozpatrzeniu w komisji budżetowej Parlamentu, okazał się fikcją. W rzeczywistości będzie niedobór, sięgający kilku miljardów franków.

Zamęt i wrzenie umysłów wywołane aferą Stawickiego i zamordowaniem radcy apelacyjnego Prince'a trwają nadal, a może jeszcze bardziej się wzmogły. W tym jednym punkcie godzą się wszystkie sfery społeczeństwa francuskiego, że mianowicie rząd tak zwanej Jedności Narodowej zawiódł pokładane w nim nadzieje, bo nie doprowadził do wykrycia prawdy i wszystkich sprawców, a przeciwnie bieg sprawy powikłał i opóźnił. Opinja publiczna dotąd pozostaje pod silnem wrażeniem sprawozdania komisarza policji Guillaume'a, któremi sędzia śledczy zlecił zestawienie dotychczasowego przebiegu i wyniku dochodzeń w sprawie morderstwa Prince'a i dokonanie krytycznej analizy osiągniętych rezultatów. Sprawozdanie to silnie uprawdopodobniło bronioną przez nieliczne dotąd organy prasy tezę o możliwem samobójstwie nieszczęśliwego radcy apelacyjnego. Sprawa ta dotąd jeszcze w najwyższym stopniu emocjonuje całą Francję, głównie dlatego, że prawica i faszyści okrzyknęli Prince'a męczennikiem prawdy i sprawiedliwości, który zgładzony został przez wodza radykalizmu francuskiego, byłego premjera Chautempsa i „maffję" go otaczającą. Propaganda w tym kierunku rozwinięta jest niezwykle intensywnie i namiętnie. Zupełnie nowe światło na charakter, życie, obyczaje i ostatnie dni Prince'a rzuciły zeznania pani Nolin, żony adwokata paryskiego, która była bezinteresowną przyjaciółką i powiernicą tragicznie zmarłego. Z tych zeznań okazuje się, że tenże przed śmiercią znajdował się w stanie wzburzenia i głębokiej rozterki duchowej i że nieraz wspominał o samobójstwie. Pani Nolin, rozpoczynając swoje zeznania oświadczyła: „Drogą mi jest pamięć mojego niezapomnianego przyjaciela, ale jako Francuzka mam obowiązki wobec kraju, które górują nad wszystkiemi względami. Nie mogę dłużej patrzeć na to, jak się wprowadza w błąd całe społeczeństwo". Jak dalece ponury dramat Prince'a roznamiętnia Francuzów, tego dowodzi zaciekłość, z jaką mąż pani Nolin, człowiek prawicy, wystąpił publicznie przeciw swej żonie, zapowiadając wszczęcie procesu o rozwód z powodu złożonych zeznań.

Jesienna kampanja polityczna rozpoczęła się pod złą wróżbą. Mam na myśli mowę, którą wygłosił przez radjo premjer Doumergue. Mowa ta zapowiada ostrą i energiczną walkę przeciw socjalistom i to stanowi największą jej sensację. Z goryczą i — rzecz można — z prawdziwą nienawiścią mówił premjer o socjalistach jako o największych szkodnikach Francji i — jak się tu u nas w Polsce nazywa — „antypaństwowcach", przeciw którym cały naród powinienby ogłosić wojnę krzyżową. Za największą zbrodnię poczytuje im oczywiście utworzenie **jednolitego frontu z komunistami.** Ten zwrot w zachowaniu się politycznem dotychczas bardzo umiarkowanego i po ojcowsku wiecznie uśmiechniętego Doumergue'a, stał się zachęcającym i radośnie przyjętym sygnałem rozpoczęcia ofensywy dla faszystów przeróżnego typu i autoramentu. Zaznaczyć należy w ich sferach żywe podniecenie. Zbierają się, organizują, ćwiczą we władaniu bronią, ba nawet wysyłać poczynają do rządu ultimata z konkretnemi żądaniami, które brzmią niemal jak groźne rozkazy. W tej ostatniej dziedzinie cechuje i wybija się na front pułkownik La Rocque ze swoimi hufcami od „ognistego krzyża", który w proklamacji do Francji skierowanej żąda ni mniej ni więcej, jeno wytępienia „marksizmu", a od rządu na razie domaga się usunięcia ministra sprawiedliwości.

Nie potrzeba chyba dodawać, że klasa robotnicza śledzi tę ewolucję nastrojów jesiennych z rosnącem zainteresowaniem, ale też z należytą czujnością. Można być co do wspólnego frontu z komunistami różnego zdania, ale zaprzeczyć się nie da, że utworzenie tego frontu we Francji niesłychanie **spotęgowało zapał i dynamikę mas robotniczych.**

Zdarzenie to, które — śmiało rzec można — dokonało się pod naciskiem żywiołowej tęsknoty robotników wszystkich ugrupowań partyjnych za jednością i braterstwem proletarjatu góruje swoją doniosłością nad całem życiem politycznem Francji i pociągnie za sobą przegrupowania, koalicje i rozłamy w łonie stronnictw burżuazyjnych i drobnomieszczańskich, które doprowadzić mogą do niesłychanego napięcia i do wielkiej rozgrywki, sięgającej swymi skutkami nawet w daleką przyszłość. Robotników ogarnęła natchniona wiara w przyszłość i zwycięstwo. Entuzjazm, który się wyładował na ostatniem wspólnem zgromadzeniu w chwili, gdy na trybunie pojawili się razem Blum, wódz socjalistów i Cachin, wódz komunistów, nie da się opisać. Czy komuniści dotrzymają do końca lojalności w tej wspólnej walce przeciw faszyzmowi, tego dziś oczywiście przesądzać nie można. Dotąd współpraca obu proletarjackich obozów rozwija się w najpoprawniejszej formie i w tonie serdecznego zbliżenia. Bliskość wspólnego niebezpieczeństwa i przekonanie o ciągłem zbrojeniu się faszystów dokonały cudu, usuwając wzajemną nieufność i spajając oba odłamy żelazną koniecznością wspólnej obrony wolności, to jest samej egzystencji klasy robotniczej. Ponieważ faszyści dyskretnie grozić poczynają ponownem wyjściem „ludu paryskiego" przed gmach parlamentu, jeśli rząd Doumergue'a nie uczyni zadość ich żądaniom, przeto połączony front robotniczy oznajmił opinji publicznej, że faszyści mogą sobie obalać w drodze parlamentarnej rządy burżuazyjne, póki żywnie im isę to podoba, **ale niechaj się nie ważą wyjść na ulicę, bo spotka ich zasłużona kara ze strony proletarjatu.** To też kto objektywnie ocenia wewnętrzne położenie, nie wątpi, że robotnicy krwawo by się rozprawili z faszystami nie placu Zgody, gdyby ci ostatni zapragnęli ponowienia zajść z 6 lutego b. r. Na czterdzieści miljonów Francuzów w kraju, z wyjątkiem około 30 — 40.000 osób w Paryżu, należących do związków faszystowskich lub quasifaszystowskich, nikt nie chce ani dyktatury jednostki ani ustroju faszystowskiego. Oopierając się tedy o opinję szerokich mas ludowych wsi i miast jak niemniej o wspólnotę i łączność duchową z kołami intelektualnemi, robotnicy do upadłego bronić będą demokratycznego ustroju i krwią całych pokoleń zdobytych swobód obywatelskich. Do tych swobód tak gorąco i głęboko są przywiązani Francuzi wszystkich obozów politycznych, że nawet ministrowie obecnego rządu, oskarżanego słusznie, czy nie słusznie o zbyt daleko posuniętą pobłażliwość dla faszyzmu, głośno to przy każdej sposobności stwierdzają. Ostatnio minister oświaty Berthot w przemówieniu, skierowanem do nauczycielstwa jednego z departamentów na prowincji oświadczył: „Francja jest i pozostanie krajem wolności; rzecby nawet można, że jest ostatnim szańcem wolności **(dernière tranchée de la liberte).** Wszystkie przekonania muszą być w naszym kraju uszanowane". To samo oświadczył minister Rivollet, przedstawiciel Konfederacji byłych kombatanów w gabinecie, na uroczystości odsłonięcia pomnika bohaterskiego rabina Blocha, który padł na polu bitwy, niosąc sprognionemu pociechy religijnej, konającemu żołnierzowi - katolikowi krzyż Chrystusowy.

Niemądrem by było zaryzykować przepowiednie. Przypadkowy zbieg okoliczności, nieprzewidziane komplikacje i potencjalnie nagromadzony w ludzkich sercach gniew tyle niespodzianek zgotować jest w stanie, że wszystkie logiczne rachuby i przewidywania wydawałyby się w świetle realnych zdarzeń chorobliwem majaczeniem. Uderzyć jednak każdego musiał pełen irytacji ton mowy p. Doumergue'a. Kto wie, czy nie kierowało nim **przeczucie wielkich i dramatycznych konfliktów,** które uśmiechem dobrotliwym i ojcowskiem upomnieniem zażegnać się więcej nie dadzą.

HERMAN LIEBERMAN.

Nowa mowa Doumergue'a

W czwartek wieczorem premjer Doumergue wygłosił drugą z kolei mowę przez radjo, skierowaną tak samo, jak i pierwsza, o której pisze w swoich „Listach z Paryża" tow. Lieberman, przeciwko frontowi robotniczemu.

Mowa znalazła duże echo w prasie francuskiej.

CO PISZE PRASA?

Z wzruszającą odwagą — powiada „Le Matin" — Doumergue zażądał utworzenia wspólnego frontu wolności i ojczyzny przeciwko, przygotowującym dyktaturę i warchołom.

Według „Le Journal", mowa Doumergue'a, to dramatyczny apel do zjednoczenia serc i woli dla odparcia zamierzeń, skierowanych przeciwko wolnym instytucjom i przeciwko całej cywilizacji.

Orędzie premjera jest dla „Echo de Paris" prawdziwem przemówieniem wyborczem. Dziennik wyraża nadzieję, że radykałowie socjalni w wyborach niedzielnych odmówią łączenia się z socjalistami i komunistami.

Broniący wielkich interesów ekonomicznych „Journee Industrielle" pisze o „tragicznem ostrzeżeniu". W mowie premjera chodzi rzeczywiście o obronę instytucyj i cywilizacji. Niema nic pilniejszego w chwili obecnej, jak zakończyć rekonstrukcję narodową.

Dla socjalistycznego „Populaire" mowa Doumergue'a, to głos starego zrzędy i płaksy, który wmieszał się do kampanji wyborczej. (PAT.).

***

Większość prasy radykałów społecznych też akceptuje stanowisko Doumergue'a, chociaż bez tonu tak patetycznego i... „wolnościowego", jak sprzedajna t. zw. wielka prasa i jak urzędowe organy „ciężkiego" przemysłu, których głosy przytaczamy dla ilustracji.

Francja i Włochy

Trudności wciąż istnieją

Odroczenie do listopada podróży ministra Barthou do Rzymu jest żywo komentowane przez prasę paryską, która zastanawia się nad przyczynami tej decyzji.

Le „Petit Parisien" dowiaduje się, Barthou i Mussolini postanowili odłożyć swoje spotkanie, aby w międzyczasie rokowania prowadzone drogą dyplomatyczną przygotowały teren dla przyszłych rozmów. Chodzi o uzyskanie pewności, że rozmowy rzumskie dadzą wynik pozytywny i doprowadzą do trwałej współpracy nie zaś tylko do chwilowego odprężenia.

Rzymski korespondent „Matin" donosi, że sprawy sporne francusko - włoskie, co do których toczy się obecnie wymiana zdań pomiędzy obu rządami, nastręczają wciąż duże trudności. Sprawa statutu ludności włoskiej w Tunisie da się załatwić drogą przedłużenia stanu obecnego, natomiast kwestja granicy libijskiej nie postępuje wcale naprzód. Sprawa stosunków włosko-jugosłowiańskich pozostawiona została chwilowo na uboczu ze względu na spodziewaną w dn. 10 b. m. wizytę króla Aleksandra jugosłowiańskiego w Paryżu, która dostarczy sposobności do omówienia sprawy ewentualnego pośredniczenia Francji w zatargu włosko - jugosłowiańskim.

„Oeuvre" zwraca uwagę na aktywność dyplomacji niemieckiej, która stara się utrudnić porozumienie włosko-francuskie. (ATE.)

W Zw. Pr. Ob. Kobiet

Zahamowane zwycięstwo

Tryumf kierunku p. Moraczewskiej na Zjeździe Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet okazał się tryumfem nieostatecznym.

Grupa p. Jaworskiej zakwestjonowała wyniki głosowania; podobno jeden głos został unieważniony wbrew przepisom statutu, a ten głos właśnie rozstrzygał.

Cała sprawa sporu wewnętrznego w Związku oparła się koniec końców o kierownictwo obozu „sanacyjnego"; tam zapadnie „wyrok". Narazie lokal Zarządu Głównego Związku jest zamknięty.

Czas odnowić prenumeratę na IV kwartał i m. październik

„Dzień Młodzieży Robotniczej"

w Warszawie

Program „Dnia"

O godz. 8 r.

BIEG NA PRZEŁAJ

Start — Czerwonego Krzyża 20, Ślimak, Most Poniatowskiego, Zieleniecka, Targowa, Brukowa, Florjańska, Zygmuntowska, Most Kierbedzia, Dobra, Czerwonego Krzyża 20.

O g. 11 r.

ZGOMADZENIE MŁODZIEŻY

przy ul. Wareckiej 7 na podwórzu.

O godz. 5 pp.

AKADEMJA CZERWONO - HARCERSKA

w sali Rob. Ośrodka Wych. Fiz., Czerwonego Krzyża 20.

O g. 7 w.

WIECZORNICA CZERWONYCH HARCERZY

w sali klubowej „Ateneum".

Przegląd prasy

PRZED SESJĄ BUDŻETOWĄ.

Wkroczyliśmy już w okres jesieni i chociaż słońce w południe grzeje, jak w lipcu, wszyscy czujemy, że jesień jest w całej pełni i że zbliża się normalna sesja budżetowa Sejmu.

Jak poradzi sobie Rząd z konstrukcją budżetu na nadchodzący rok budżetowy — oto pytanie, które dręczy prasę.

„Czas" robi następującą uwagę:

„Bez względu na to, jakie zostaną powzięte środki dla osiągnięcia równowagi budżetowej, należy stwierdzić, że daniny państwowe, jako źródło dochodów Skarbu Państwa, przy zachowaniu obecnych podstaw prawnych, wydają się być źródłem całkowicie wykorzystanem i trudno przypuszczać, ażeby Rząd decydował się na osiągnięcie zwyżki dochodów poprzez dalsze stosowanie zwyżki obciążenia".

Radzi przeprowadzenie reformy podatkowej.

„ABC" przewiduje, że w połowie bież. miesiąca zjedzona będzie resztka Pożyczki Narodowej, deficyty zaś najbliższych 5 miesięcy pokrywane będą z renty wieczystej, t. j. z sum pożyczonych z ubezpieczalni społecznych.

Dalej czytamy w „ABC":

„To wszystko zaś tylko na parę miesięcy najbliższych. Renta wieczysta nie rozwiąże naszych trudności budżetowych na okres o wiele dłuższy od pół roku i już na wiosnę rozpoczną się owe trudności; skąd brać środki na deficyty?

Nowy budżet powinienby odpowiedzieć na to pytanie, ale nikt, zdaje się, nie spodziewa się po nim tego. Gospodarka państwowa żyje teraz pod znakiem krótkich dystansów: może za parę miesięcy coś się polepszy.

Ale jeżeli się nie polepszy? Wyczerpujemy już przecież ostatnie rezerwy kredytowe i pora chyba najwyższa powrócić raz jeszcze do pytania, czy uda się nadal utrzymywać budżet na dotychczasowej wysokości".

W tem świetle nadchodzący rok budżetowy przedstawia się jako **rok zaciskania pasa nietylko przez społeczeństwo,** ale również przez Rząd.

JAK OBLICZONO?

„Polska Zbrojna" zajmuje się sprawą aprowizacji i egorocznego urodzaju i dochodzi do wniosku, że

„Nietylko nie zbraknie nam w tym roku zboża, lecz pozostaną jeszcze pewne nadwyżki wywozowe".

Chcielibyśmy wiedzieć, jak rozumie dziennik wojskowy to „nam". Czy nikomu w Polsce nie zabraknie w nadchodzącym roku chleba, czy tylko nie zabraknie go „im"?

„Polska Zbrojna" podaje przeciętną konsumcję chleba w Polsce za ostatnie dziesięciolecie. Wynosiła ona dla żyta od 128 do 213 kg. na głowę, dla pszenicy — od 40 do 67 kg. na głowę ludności.

Cyfry te nabrałyby wymowy dopiero w porównaniu z konsumcją chleba we Francji lub Anglji. Ponadto byłyby one ciekawe, gdyby dziennik podał jak spadała lub rosła konsumcja w ciągu ostatnich 10 lat.

A może „Polska Zbrojna" ogłosi?

x. y. z.

Komunja dusz

Członek Akademji Literatury, p. Wincenty RZYMOWSKI, zadecydował, jak wiadomo, w jednej ze swych książek, że — Brześć był rzeczą „słuszną i konieczną", jako ekspjacja za czyny, popełnione przez niegrzecznych w stosunku do „sanacji moralnej" polityków opozycyjnych.

P. min. MICHAŁOWSKI w swej historycznej motywacji wniosku o amnestjonowanie pięciu więźniów brzeskich wyraził m. in. „nadzieję", że nie wejdą oni ponownie „na drogę przestępczej działalności".

Pozostawiając kwestję nadziei p. Michałowskiego na boku, wypada tu stwierdzić, iż poglądy b. działacza niepodległościowego i b. redaktora „Myśli Polskiej" — p. Rzymowskiego są w danym wypadku najzupełniej zbieżne z poglądami p. Michałowskiego, który... nigdy, w żadnej z trzech pierwszych brygad nie służył... „Les belles âmes se rencontrent" — mówią w takich wypadkach Francuzi, co na polskie tłumaczy się przysłowiem o dobraniu się w „korcu maku".

Znamienną jest bądź co bądź rzeczą, że drogi do tej komuniji dusz wiodą przez — Brześć, Kartuską Berezę i... „Kurjer Poranny".

x.

Zwolnienie

uwięzionych obywateli polskich

Na skutek interwencji posła Rz. P. w Pradze dr. Grzybowskiego u ministra spraw zagranicznych Benesza, zostali w czwartek wieczorem o godz. 19.35 zwolnieni z więzienia sądowego w Cieszynie czeskim Polacy: Bojda, Sikomaz i Werner. (PAT.)

Echa tragedji zwycięzcy Atlantyku

Inflacja dolara... zdradziła zabójcę dziecka Lindbergha

ECHA TRAGEDJI Z PRZED 2 LAT.

Przed dwoma laty świat wstrząśnięty został wiadomością o porwaniu i zamordowaniu przez gangsterów jedynego synka zwycięzcy Atlantyku — Lindbergha. Mimo upływu dwuch lat i nawału innych wydarzeń wspomnienia okropnej tragedji rodzinnej Lindberghów nie zatarły się w pamięci ludzkiej Obecnie wspomnienia tej tragedji odżyły z całą siłą na wieść o niespodziewanem aresztowaniu sprawcy porwania i śmierci małego Lindbergha.

HISTORJA 50.000 DOLARÓW

Nasi czytelnicy prawdopodobnie pamiętają ważniejsze szczegóły tego dramatu Lindbergha. Przypominamy tutaj tylko jeden fakt z tamtego okresu. Mianowicie kilka tygodni po porwaniu dziecka Lindbergh otrzymał list z żądaniem wypłacenia 50.000 dolarów wzamian za wskazanie miejsca ukrycia porwanego z kołyski niemowlęcia. Pieniądze te wręczył dr. Condom w imieniu Lindbergha podczas pewnej nocy marcowej trzem osobnikom na cmentarzu St. Raymond. Na żądanie bandytów, banknoty składały się z t. zw. „gold-notes" (banknoty. za które bank Federalny płaci złotem). Oczywiście, że numery banknotów zostały zapisane, ale nie przywiązywano do tego zbyt wielkiej nadziei wykrycia sprawców porwania.

Dziecko Lindbergha — jak wiadomo — zostało znalezione w wskazanem przez bandytów miejscu, ale nieżywe.

INFLACJA DOLARA PRZYCZYNIŁA SIĘ DO ARESZTOWANIA ZABÓJCY

Po znalezieniu zwłok dziecka policja rozpoczęła formalne polowanie na banknoty wręczone sprawcom porwania. Tu i owdzie znaleziono pojedyńcze banknoty, ale najstaranniejsze badania ich dróg krążenia, nie dały żadnego rezultatu. Już prawie zrezygnowano z dalszych bezowocnych badań. Tymczasem na pomoc władzom przyszedł splot dziejowych okoliczności. Wybór Roosevelta a następnie inflacja odegrały decydującą rolę w dalszem śledztwie. Po załamaniu się dolara bowiem władze wycofały z obiegu zarówno złoto jak i dolary mające złote pokrycie (gold - notes). To też pojawienie się tych banknotów w nowojorskich dzielnicach „Fordham" i Vorkwille wzbudziło powszechną uwagę. Nad temi dzielnicami roztoczono skrupulatny nadzór, który doprowadził do aresztowania 35-letniego emigranta niemieckiego Brunona Ryszarda Hauptmanna.

POLICJA TYM RAZEM SZYBKO PRACUJE...

Na ślad Hauptmanna policja wpadła przypadkiem.

Mianowicie na jednej z benzynowych stacji nowojorskich Hauptmann uskutecznił wypłatę w „złotych banknotach". Na uwagę inkasującego, że **„te banknoty są dzisiaj rzadkością"** odpowiedział: **„To już jeden z ostatnich jaki posiadam".** Właściciel stacji zanotował numer samochodu Hauptmanna, a z baknotami pobiegł do najbliższego banku. Stwierdzono, że pochodzą one, z sumy wypłaconej za porwane dziecko Lindbergha.

Jeszcze zanim Hauptmann zdążył powrócić do domu czekała już na niego policja. Podczas pierwszego przesłuchania oświadczył, że nie pamięta skąd otrzymał inkryminowany banknot. Rewizja przeprowadzona w jego mieszkaniu doprowadziła jednak do sensacyjnego odkrycia. **W blaszanej szkatułce ukrytej pod podłogą znaleziono sumę 13.750 dolarów w „gold-notes" pochodzących z okupu za dziecko Lindbergha.** Badanie przeszłości Hauptmanna przyniosło dalsze obciążające dane. Po przybyciu do Ameryki w roku 1923 Hauptmann przez długi czas posiadał zakład stolarski w bezpośredniem sąsiedztwie cmentarza St. Raymond. W kilka tygodni po tragedji Lindbergha zwinął warsztat, nabył motorówkę, samochód i bogaty apartament. Znajomym opowiadał, że zdobył wielką sumę na spekulacjach giełdowych. Należało to wtedy do zjawisk dość częstych, to też nagłe wzbogacenie się stolarza nie wzbudziło żadnych podejrzeń, tembardziej że dotąd według zgodnych świadectw, prowadził on żywot wzorowo uczciwy. Uczciwość ta jednak była dość świeżej daty.



LINDBERGH

Z PRZESZŁOŚCI HAUPTMANNA

Informacje zebrane przez amerykańską policję o młodości Hauptmanna w Niemczech dały sensacyjne wyniki. Po wojnie światowej utrzymywał się on z rabunków na szosach a do Ameryki zbiegł z więzienia. Do tych wszystkich obciążeń dołączają się orzeczenia ekspertów, stwierdzające identyczność pisma Hauptmanna i listu pozostawionego w kołysce dziecka Lindbergha.

DZIECKO ZABITO JUŻ PODCZAS PORWANIA

Jest rzeczą niewątpliwą, że Hauptmann jest sprawcą porwania dziecka Lindbergha i że zatrzymał sam połowę okupu, a resztą podzielił się z nieznanymi dotychczas wspólnikami. Wątpliwe jednak czy jest również świadomym zabójcą niemowlęcia?... zwłaszcza wobec ujawnienia zatajanej przez samego Hauptmanna kuracji złamanej nogi, bezpośrednio po porwaniu. Złoczyńca bowiem jak ustalono dostał się do pokoju, gdzie spało dziecko, po drabince przystawionej do okna pierwszego piętra. Tą samą drogą zbiegł z niemowlęciem na ręku. Według najprawdopodobniejszej hipotezy drabina załamała się podczas schodzenia i wówczas dziecko straciło życie.

ŚMIERĆ NA KRZEŚLE ELEKTRYCZNYM!...

Tak czy inaczej nikt nie wątpi, że Hauptmanna czeka śmierć na elektrycznem krześle. Miarą wzburzenia w Ameryce były sceny, jakie rozegrały się w czasie sprowadzenia do aresztu żony Hauptmanna podejrzanej początkowo o wspólnictwo. Tłumy atakowały konwój wśród okrzyków: **„Zamordować ją".** Potem przypuściły szturm do gmachu więzienia śledczego. Tak gwałtowne wybuchy na rzecz „lynczu", należą do zjawisk dość częstych na południu Stanów, ale w Nowym Jorku zdarzyły się bodaj poraz pierwszy.

FETYSZYZM ZBRODNI.

Dochodzenie ustaliło zresztą szybko, że Hauptmannowa, również Niemka, niegdyś kelnerka, nic z ponurą sprawą nie miała wspólnego. Gdy powróciła do swego mieszkania, znalazła tam ślady już specyficznie amerykańskiej strony zainteresowania tragedją, mianowicie t. zw. fetyszyzmu zbrodni. Mimo policyjnej ochrony, do domu Hauptmannów zdołano się wedrzeć dla zdobycia w charakterze fetyszów różnych części garderoby, bielizny i przedmiotów osobistego użytku aresztowanego.

PROCES HAUPTMANNA

Proces Hauptmanna odbędzie się w dwuch etapach. Przedewszystkiem będzie on sądzony w Nowym Jorku (dn. 10 b. m.) tylko za „paserstwo" (przechowywanie pieniędzy zdobytych w zbrodniczy sposób) i za posiadanie rewolweru bez pozwolenia na broń. Następnie przekazany zostanie władzom stanu New Jersey, t. j. terytorjum, w obrębie którego dokonane zostało porwanie. Tam oskarżony będzie za uprowadzenie i zabójstwo.

***

Hauptmann dotychczas do winy się nie przyznał. Policja nowojorska chcąc wymusić na nim przyznanie się do zabójstwa, chwyciła się potwornego i barbarzyńskiego sposobu. Mianowicie Hauptmann bardzo kocha swoje dziecko, które liczy za ledwie rok. Policja postanowiła to wyzyskać i przed progiem celi więziennej w której przebywa Hauptmann, umieściła jakieś dziecko, które całemi godzinami zanosi się od płaczu i wyje w niebogłosy. Za ścianą celi Hauptmann wsłuchiwać się musi w ten żałosny płacz dziecięcy, a strażnicy więzienni mówią mu:

„To twoje dziecko płacze tam przed progiem i płakać będzie dopóty, dopóki nie przyznasz się do winy!"

Trudno jest mieć współczucie dla człowieka, podejrzanego o potworną zbrodnię zamordowania małego Lindbergha. Niemniej jednak nie można używać do śledztwa niemowląt i to w podobny sposób przypomina już raczej metody inkwizycji, a nie XX wiek.

DETEKTYW AMERYKAŃSKI W EUROPIE

Jeden z detektywów amerykańskich przebywa obecnie w Niemczech, gdzie poszukuje Ryszarda Hauptmanna przypuszczalnego wspólnika oskarżonego.

Niebywała nawałnica w Anglji

Nad miejscowością Lannileth w hrabstwie Monmouth (Anglja) przeszła w czwartek niesłychanie gwałtowna burza. Nawałnica rozpętała się nagle i trwała zaledwie trzy minuty. Niemal jednocześnie nastąpiło oberwanie chmury połączone z huraganem tak potężnym, że przewracał przechodniów na ulicach, zrywał dachy z domów i zniszczył połączenia telefoniczne i telegraficzne. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności wypadków z ludźmi nie było. Na uwagę zasługuje fakt, że tylko część miasta została nawiedzona przez burzę, podczas gdy w drugiej części dała się ona odczuć jedynie w postaci dość silnego wiatru i niezbyt obfitego deszczu. Mieszkańcy miasta utrzymują, że w czasie burzy odczuli lekki wstrząs podziemny. (ATE.).

WESOŁY KĄCIK

DŁUŻNIK.

Do gościa w pierwszorzędnej restauracji podchodzi jegomość:

— Oto siedzi pan i popija szampana, a mnie nie płaci pan długu!

— A kto panu powiedział, że ja za szampana zapłacę?

POMIĘDZY SZOFERAMI

— Gdzieś ty się podziewał przez dwa tygodnie?

— Siedziałem w pace.

— Za co?

— Za wolną jazdę.

— ???

— Za wolno jechałem i policjant mnie przyskrzynił.

MODA.

— Olaboga, Zosiu, co ci się stało? Co to za plaster masz na uchu?

— Plaster? Ależ to mój najnowszy kapelusz.

Byk i czerwona bluzka

Na pastwisku we wsi Biłgoraje w gminie wiszniewskiej wydarzył się tragiczny wypadek. Buhaj pasący się na polu zauważył przechodzącą w czerwonej bluzce 36-letnią włościankę Bobrowską, rzucił się na nią i zmiażdżył jej klatkę piersiową.

WILLIAM LOCKE 5)

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Przysunęła sobie krzesło i usiadła przy nim. Wielki hol był bardzo cichy — i, w przeciwieństwie do jaskrawego słońca, którego blask zaglądał przez okna od wschodniej strony — niesłychanie ciemny. Przez otwarte drzwi dochodziły z ogrodu zapachy lata. Powietrze było odrobinę ciężkie... Marcela poczuła, że robi jej się gorąco na skroniach pod czepkiem; członki jej ciała osłabły od upału. Zaczynała odczuwać zmęczenie lat wojny. Obowiązki swoje tutaj uważała początkowo za odpoczynek po nie do zniesienia ciężkim trudzie szpitalnym w wielkiem mieście, z którego przyjechała. Przedtem służyła we Francji, a jeszcze dawniej — przez wiele lat — wykonywała bezosobowy zawód pielęgniarki. Teraz nagle jej cudownie wytrzymałe nerwy zdawały się załamywać; gdyby nie usiadła — nogi same ugięłyby się pod nią. Tak przynajmniej wytłomaczyła to sobie. Spojrzała na młodego chłopca: pełnego zapału i chęci do życia, tak bardzo podobnego do swego ojca w gestach i spojrzeniach, ale w mowie i poglądach na świat (o tem Marcela miała się dopiero przekonać, ale znała dobrze rewolucyjny wpływ wojny, prawdziwej wojny, na ludzi, którzy zetknęli się z jej grozą i przeniknęli jej filozofję) jakże innego od tej zapalonej istoty, Jana Baltazara z lat dziewięćdziesiątych, który ani marzył o możliwości podobnego przewrotu światowego. Chłopiec posiadał ten sam szczery wdzięk w zachowaniu, te samą bezpośrednią prostotę w mowie, ale miał mniej zdecydowany podbródek; oczy jego były niebieskie, właściwe jasnym blondynom, a nie władcze, roześmiane, stalowo-szare, z iskrą w źrenicy, jak oczy Jana Baltazara. Wszystko w tej młodej twarzy, co nie było Janem Baltazarem pochodziło od matki Godfrey'a. Marcela nienawidziła jej umarłej, tak samo, jak nie cierpiała żywej. Raz jeden tylko widziała tę kobietę. Przechodziła przez ulicę Newnham Road, gdy towarzyszka jej wskazała jakąś jasną blondynkę o chytrej twarzy, mówiąc, że to jest pani Baltazar. W pamięć Marceli wbiło się wspomnienie małych, zgorzkniałych ust; twarde małe niebieskie oczka prześladowały ją przez dwadzieścia lat. Teraz przed sobą miała te usta i te oczy. Wszystko inne, wszystko szlachetne w chłopcu było Janem Baltazarem.

— A kto powiedział panu to, co pan wie o nim? — zapytała.

— Mój wuj, brat matki. Nie zdaje mi się, abym miał jakichś żyjących krewnych ze strony ojca; w każdym razie nic nie słyszałem o ich istnieniu. Pochodzimy ze starego rodu Hugonotów — z rodu wygnańców, którzy emigrowali po odwołaniu Edyktu Nantejskiego. Bóg wie, czem byli moi przodkowie. Kiedyś, dawno, wpadł mi w ręce egzemplarz **„Annuaire Militaire de l'Armée Française"** — i znalazłem tam jakiegoś Baltazara. Miałem nawet zamiar do niego napisać, ale, oczywiście, nie zrobiłem tego. Teraz przypuszczam, że biedaczysko został zabity. No, ale to wszystko nie ma nic wspólnego z pytaniem Siostry. Mój wuj — sir Ryszard Woodeott — uszlachcili go za wyrabianie łatwo tłukących się naczyń i manierek żołnierskich, czy też za regularne uczęszczanie do kościoła, czy też Bóg wie za co... no, zna pani ten typ...

Znowu mu przerwała:

— Zdawało mi się, że wspominał pan, iż to wuj pana wychował.

— Za pieniądze mojej matki. On był moim opiekunem i wykonawcą testamentu. Ale nigdy nie pozwalał mi zapomnieć o tem, że jestem synem Jana Baltazara. Nie było mowy o jakiemś uczuciu ani z jego strony, ani ze strony jego żony. Ilekroć robiłem coś źle, nazywało się to, że wychodzi ze mnie... ten łajdak ojciec. Po pewnym okresie w dzieciństwie, kiedy odnosiłem się do zaginionego ojca, jako do pewnego rodzaju szatana, który zwichnął moje młode życie — potem zacząłem czcić go ukradkiem. Rozumie pani, co? Rozumowałem w ten sposób, że jeżeli był on przeciwieństwem wuja Ryszarda, to znaczy, że był kimś, dla kogo mógłbym odczuwać sympatję, a raczej kimś, kto odczuwałby dla mnie sympatję. Rzucili mnie — jakby to powiedzieć — wprost w jego objęcia... Dziwne, prawda?

— A co mu specjalnie zarzucano?

— Och, wszystko — odpowiedział z niedbałym uśmiechem — wszelkie możliwe bezeceństwa. Kolosalny egoizm i brak serca... to już było najłagodniejsze ze wszystkiego. I oczywiście to, że pił...

(D. c. n.).

Jeden z wielu...

„Sanacyjny" filarek z Sobień-Jezior

Sekretarzem gminy Sobienie - Jeziory pow. garwolińskiego jest od roku 1930 niejaki p. Jan Pielat, „sanacyjny" filarek z czwartej brygady.

Już od dłuższego czasu opowiadano tu sobie na ucho, że p. Pielat lubi pobierać na swoją korzyść dodatkowe opłaty przy wydawaniu różnych dokumentów i że wskutek tego zaczęło mu się dobrze dziać. Oto jeden z wielu przykładów:

W dniu 3 września r. b. mieszkaniec osady Sobienie - Jeziory, p. Izrael Majnsztejn, złożył osobiście w Starostwie w Garwolinie skargę na p. Pielata, oskarżając go między innemi o to, że w miesiącu październiku r. 1933 za poświadczenie podania do Komunalnej Kasy Oszczędności w Garwolinie o stanie majątkowym jego i poręczycieli zażądał 50 złotych. P. Majnsztejn, będąc w ciężkich warunkach materjalnych, musiał zgodzić się na ten warunek. Przy otrzymaniu podania dał p. Pielatowi 30 złotych, a pozostałe 20 złotych zobowiązał się uregulować po otrzymaniu pożyczki. Ponieważ pierwsza rata pożyczki wynosiła za ledwie 100 złotych, p. Majnsztejn nie mógł dopłacić reszty 20 złotych i wskutek tego ściągnął na siebie gniew sekretarza Pielata. Wkońcu doszło do tego, że w r. b. w piątek przed zielonemi świętami, został on aresztowany dla odbycia kary 4-dniowego aresztu (zamiast 10 złotych grzywny administracyjnej).

Daremnie błagał p. Majnsztejn wójta Kasprzaka i sekretarza Pielata, aby mu należną grzywnę potrącono z rachunku, jaki należy się p. Majnsztejnowi od gminy za to, co wzięto u niego w roku 1933 przy budowie szkoły. Władza gminna wytłumaczyła p. Majnsztejnowi, że „ma jeszcze czas do uregulowania rachunku", a skoro on nie może uiścić grzywny, to musi odsiedzieć w areszcie.

Podczas odbywania przez niego kary aresztu wprost znęcano się nad nim do tego stopnia, że nie dano mu naczynia z wodą do picia i t. p., — i to wszystko ponoć za te niedopłacone 20 złotych.

Jak wiemy, tacy przedstawiciele „sanacji moralnej", jak p. Pielat nie są odosobnieni wśród kacyków prowincjonalnych.

Takie rzeczy należy zmienić

w Ubezpieczalni Społecznej...

Dąbrowski Tomasz, robotnik rafinerji w Glinniku - Marjampolskim, zachorował 22 maja b. r. i leczył się w Ubezpieczalni w Gorlicach do 2 czerwca b. r., lecz zasiłku nie otrzymał. Na reklamacje w tej sprawie dostał odpowiedź dopiero w końcu września, że zasiłku nie otrzyma z powodu nieprzepracowania pełnych 4-ch tygodni.

Zdumiał się Dąbrowski, bo pracuje bez przerwy od 1917 r. i od tego roku jest ubezpieczony.

Woźny Ubezpieczalni doradził Dąbrowskiemu, aby mu dał 2 zł., to napisze Dąbrowskiemu podanie do Ubezpieczalni o zasiłek.

Tajak Franciszek, również robotnik z Glinnika - Marjampolskiego, zgłosił się do lekarza Ubezpieczalni w Bieczu; ten odesłał go do lekarza w Gorlicach; z Gorlic zwrócono Tajaka do Biecza i znów z Biecza do Gorlic.

Chory Tajak przez trzy dni tak chodził na dystansie Ubezpieczalnia Biecz-Gorlice, Gorlice - Biecz. W trzecim dniu zbadano go i orzeczono, że jest zdrów. I biedny Tajak, choć w rzeczywistości ledwie powłóczył nogami, musiał „strugać zdrowego" i wrócić do pracy.

Komentarze zbyteczne.

Różne wiadomości z całego kraju

ŚMIERĆ ROBOTNIKÓW W „BIEDASZYBIE".

Podczas wybierania węgla z odkrywki kopalnianej w Grabocinie, powiatu będzińskiego, uległo zatruciu wydobywającemi się z podziemia gazami dwuch robotników Szostak Wincenty i syn jego Stefan. Zaalarmowana kolumna ratownicza po półgodzinnej akcji wydobyła obu robotników już martwych.

NAPAD BANDYTÓW.

W miejscowości Sokoły w powiecie wysoko - mazowieckim dokonano napadu rabunkowego na dom aptekarza Henryka Kuleszy. Sprawcy uzbrojeni w rewolwery steroryzowali rodzinę Kuleszy i zmusili ją do zamknięcia się w komórce, poczem splądrowali mieszkanie, zrabowali 550 zł. i niepostrzeżeni przez nikogo zbiegli.

OKRADZENIE KASY KOLEJOWEJ.

Na dworcu kolejowym w Nowych Święcianach dokonano kradzieży. Złodzieje rozbili kasę i zrabowali 204 złote.

BRATOBÓJSTWO.

W Dąbrowie pod Nowym Sączem powstała sprzeczka między rolnikami, braćmi Połomskimi. Sprzeczka zamieniła się w bójkę, podczas której Jan Połomski pchnął nożem swego brata Józefa. Po kilku minutach ranny zmarł. Bratobójcę aresztowano.

POSTRZELENIE PRZEMYTNIKA.

W pobliżu Nowej Wsi na Śląsku strażnik graniczny Karol Emanuel postrzelił Maksa Lidyńskiego z Bielszowic, usiłującego przemycić z Niemiec 22 kg. drożdży. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.

SAMOBÓJCA W LESIE.

W lesie w Łagiewnikach pod Łodzią znaleziono wiszące zwłoki mężczyzny. Jak ustaliło dochodzenie, samobójcą jest 60-letni Walenty Kozak, właściciel zakładu stolarskiego.

OKRADZENIE KOŚCIOŁA.

W Świeciechowie pod Janowem Lubelskim skradziono z kościoła złotą monstrancję, puszki srebrne i inne wartościowe przedmioty.

Konfiskata protokołów sądowych

W r. 1931 odbyły się w okręgu przemyskim uzupełniające wybory do Sejmu, które — podobnie, jak wybory uzupełniające w Płocku — ujawniły nową metodę.., „wyrażania" woli wyborców. Okazało się bowiem, że bardzo znaczna ilość protokółów wyborczych, nadesłanych do Okręgowej Komisji wyborczej, wykazywała zupełnie odmienny wynik wyborów od wyniku przez odnośne komisje obwodowe ustalonego i ogłoszonego.

Na skutek protestu, w którym zmiany te konkretnie i szczegółowo zostały przedstawione — Sąd Najwyższy zarządził przesłuchanie kilkuset świadków.

Przed sądami grdzkiemi w Przemyślu, Sanoku, Dubiecku, Krośnie, Brzozowie, Dynowie, Bukowsku i Dobromilu przesunęły się setki świadków, z których zeznania były wielokrotnie wręcz sensacyjnemi.

Bratni „Nowy Głos Przemyski" odtworzył w ostatnim swym numerze zeznania kilkunastu przesłuchanych i zaprzysiężonych świadków.

Starostwo przemyskie skonfiskowało treść przytoczonych protokółów.

Zasądzenie kurjerki U. O. N. we Lwowie

Kurjerka U. O. N. Olga Statiw została skazana na 4 i pół lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na lat dziesięć.

Przeniesienie przychodni Ubezpieczalni Społecznej

Dnia 30 b. m. zostanie zamknięta przychodnia urologiczno - wenerologiczna Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 107.

Jednocześnie, czynne dotychczas w przychodni przy ul. Marszałkowskiej 107 gabinety lekarskie zostaną przeniesione z dn. 1 października do własnych gmachów Ubezpieczalni.

Mianowicie, uruchomione będą: przy ul. Marjańskiej 1 gabinety urologiczne i skórno - wenerologiczne, przy ul. Solec 93 — gabinet wenerologiczny i przy ul. Wolskiej 52 — gabinet urologiczny.

Godziny przyjęć od 9-ej do 20-ej.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar 5.21.

Berlin 212.74, Gdańsk 172.80, Belgja 123.60, Holandja 358.70, Londyn 25.96, Paryż 34.89, Praga 22.10, Szwajcarja 172.67

STAN POGODY w/g PIM

POCHMURNIE

Dziś w ciągu całego dnia pogoda pochmurna.

Dalsze redukcje

w Zagłębiu Dąbrowskiem

W ub. tygodniu nastąpiło w przemyśle Zagłębia Dąbrowskiego dalsze pogorszenie sytuacji.

Huta Bankowa w Dąbrowie zredukowała 140 robotników z wydziału blachowni. Obecnie huta Bankowa zatrudnia 2197 robotników.

Huta „Katarzyna" w Sosnowcu zredukowała dalszych 43 robotników z wydziału budowlanego. Pozatem 14 robotników z wydz. budowlanego otrzymało 2-tygodniowe wymówienie pracy. Obecnie huta „Katarzyna" zatrudnia 951 robotników.

Fabryka włókiennicza Dietla w Sosnowcu zredukowała 18 robotników z wydziału przędzalnego i nicianego. Fabryka zatrudnia obecnie 543 robotników

***

W Ząbkowicach zatrudniono 107 bezrobotnych w Ząbkowickiej fabryce drutu i Belgijskiej Spółce Akcyjnej.

Tragiczny los kolejarza Barana

Jak wiadomo, wśród wielu innych ofiarą katastrofy pod Krzeszowicami padł też kolejarz lwowski Jan Baran. Okazuje się, że Baran jeszcze przed 20 laty uległ katastrofie kolejowej pod Rzeszowem i stracił prawą nogę. Wskutek obrażeń doznanych poczęła obrzmiewać i lewa noga i w dwa lata musiano ją amputować.

Kolej przyznała Baranowi emeryturę a zatem stosunki materjalne miał znośne.

Najstarszy syn rozstał się z rodzicami, obejmując posadę w Kutnie. W domu zostały dwie córki oraz 9-letni synek Zdzisław. Najstarszy syn wielokrotnie zapraszał rodziców do siebie, lecz nigdy jakoś podróż nie mogła przyjść do skutku. Wreszcie Baranowie wybrali się — i po dwudniowym pobycie wracali pociągiem, który uległ katastrowie pod Krzeszowicami.

Kuter z pięciu rybakami

zatonął na Bałtyku

Z Gdyni donoszą:

Rybacy Mach, Mielke, Sieman i 2-ch braci Jankowskich wszyscy z Białej Góry (Wittenberg) nad granicą polską wypłynęli kutrem na otwarte morze, by przed nadchodzącą burzą ściągnąć zastawione sieci. W pewnej chwili, gdy rybacy z wielkim wysiłkiem zdołali kilka sieci wydobyć i wraz z kilkucentnarową zdobyczą ryb umieścić na statku, rozszalałe fale porwały kuter i wywróciły go w pobliżu wybrzeża polskiego.

Nieszczęśliwi rybacy przez dłuższy czas walczyli z falami Bałtyku, jednakże wskutek braku sił w krótkim czasie utonęli.

Następnego ranka morze wyrzuciło pod Rozewiem zwłoki 47-letniego Macha i 36-letniego Jankowskiego. Obaj mieli na głowie szereg ciętych ran od głazów, znajdujących się na wybrzeżu.

Mach osierocił żonę i 11 dzieci. Pozostali tragicznie zmarli byli również ojcami licznych rodzin. Do Rozewia przybyły rodziny nieszczęśliwych, pogrążone w strasznej rozpaczy.

Jeszcze o samobójstwie długoletniego kasjera

Magistratu w Stanisławowie

Jak już donieśliśmy, dnia 1 b. m. w godzinach porannych, popełnił samobójstwo długoletni kasjer magistratu w Stanisławowie, Ignacy Gordziewicz. Szczegóły przedstawiają się następująco:

W sobotę, 29 września, odbyło się w magistracie szkontrum kasowe. Komisja szkontrująca zarzuciła G. jakieś nieścisłości kasowe. Denat miał zarzut ten wziąć sobie tak bardzo do serca, że popełnił samobójstwo. Ubrawszy się na czarno, przybył w poniedziałek o godz. 5 rano do swego biura, gdzie po napisaniu dwuch listów, usiłował się powiesić. Gdy sznur urwał się, strzelił do siebie z rewolweru w skroń. Nie odzyskawszy przytomności zmarł w szpitalu.

Zarządzono natychmiast dokładne szkontrum kasy magistratu, gdzie znaleziono wszystko w porządku.

Denat zostawił dwa listy: jeden do magistratu, drugi do rodziny.

Samobójstwo starszego (liczył 63 lata), zrównoważonego człowieka, znanego w Stanisławowie, jak sumienny i nader ambitny urzędnik, wywarło zrozumiałe wrażenie.

Co było faktyczną przyczyną samobójstwa, wykaże dochodzenie, które jest w toku. St. P.

Z teatrów warszawskich

TEATR MAŁY: Taniec. Komedja w 3-ch aktach Wacława Grubińskiego. Reżyserja: Autor. Dekoracje: St. Śliwiński.

To co uderza nadewszystko w teraźniejszym dramacie polskim — to jego tematyka.

Świat się dokoła wali i przeradza. Szaleje bezrobocie, nędza przekracza wszelką miarę prawdopodobieństwa, rzekome dno kryzysu okazuje się coraz bardziej bezdennem, w oczach naszych zachodzą przemiany, na które stulecia co przeszły i te, które nadejdą, patrzeć będą z zazdrością i podziwem. Trzęsie się Ameryka, ugina się Europa, rośnie i potężnieje z rok na rok budownictwo socjalistyczne w Rosji Radzieckiej — wstrząsy podziemne przechodzą przez Łódź, Zagłębie, nawet „polska wieś zaciszna" ogląda się za pniakiem czy orczykiem — a w naszych teatrach jak za ciotki Korduli, wciąż jeszcze starsi panowie w pięknie skrojonych frakach nie mają innych kłopotów jak upędzać się tylko za niedopierzonemi podwikami lub melancholijne starsze panie do falującego łona tulą młodzianków machabejskich, ocalonych z pieca ognistego pracy i wysiłku, zaopatrzonych w renty i w bogate ciotki.

W „Tańcu" Wacława Grubińskiego mamy taką typową salonową sytuację, w której młode kretyny odnoszą zwycięstwo nad staremi kretynami, choć prawdą a Bogiem widz nie widzi najmniejszej racji, dla której miałby sprzyjać jednej stronie, lub czuć niechęć do drugiej.

Ta młodzież niby pracująca — czy emancypantki kobiece jak owa niezastąpiona panna Cesia „do wszystkiego" lub — kochający na rozkaz niedojda psychiczny — Piotr Rymsza, student politechniki — w gruncie rzeczy wszystkie te typy burżuazyjnych półpanków, terminujących narazie i wychodzących „na ludzi" pod opieką starych lowelasów — kapitalistycznych rekinów — całe to bractwo niczem się od siebie nie różni.

Poza tanim konceptem na temat różnicy wieku bohaterów, te dwa pokolenia nic sobie wzajemnie nie mają do przeciwstawienia, są oni „kubek w kubek" jednacy i komizm sytuacji polega raczej na tem mimowolnem i niezamierzonem przez autora podobieństwie.

W sztuce jak przystało na komedję jest pewna ilość niezłych dowcipów. w scenie drugiej ucieszna niby scena obrony cnoty na reducie kredensu, jest kilka zręcznie uchwyconych i przyszpilowanych typów — całość jednak spływa bez wrażenia i nie zostawia śladu w świadomości widza.

Z aktorów na szczególne wyróżnienie zasługuje nowa siła — Irena Wasiutyńska, która w reprezentacyjnej roli panny Cesi dała się poznać jako inteligentna, chwytna i czujna aktorka, rozporządzająca bogatą skalą środków wyrazu. Przednią maszkarę ludzką z całem samozaparciem ku uciesze publiczności zrobiła z siebie Marja Gella.

Właściwie sobie walory gry zaprezentował W. Samborski, właściwą sobie manierę — Wł. Grabowski.

Alinie Żeliskiej — młodej i zdolnej zresztą aktorce — grozi niebezpieczeństwo skostnienia w pewnym typie psychicznym, co byłoby szkodliwe dla rozwoju jej talentu.

J. N. Miller.

Wiadomości Sportowe

Sport robotniczy

JESIENNE TRENINGOWE BIEGI NA PRZEŁAJ W WARSZAWIE. Robotniczy Ośrodek W. F. przeprowadza, począwszy od niedzieli 14 października do końca listopada jesienne treningowe biegi na przełaj dla członków klubów robotniczych i niestowarzyszonych. Celem urozmaicenia powyższych biegów, trasa będzie każdorazowo przeprowadzona w innych okolicach. Biegi odbędą się w dwóch grupach, t. j. dla starszych i młodzieży. Biegi przeprowadza instruktor W. F. Zgłoszenia przyjmuje oraz bliższych informacyj udziela sekretarjat Rob. Ośr. W. F. Czerwonego Krzyża 20, codziennie z . wyjątkiem świąt w godz. 10—12 przedpoł. i 16—20 wieczorem.

Piłka nożna

NOWE ZAJŚCIA NA MECZU PIŁKARSKIM. Po karygodnych zajściach na meczach piłkarskich w Złoczowie i Drohobyczu, ostatniej niedzieli doszło do wypadków na meczu w Przemyślu, podczas zawodów San (Przemyśl) — Pogoń (Stryj) zakończonych wynikiem 3:2. Po przerwie, gdy gra stała się b. brutalna i zmusiła sędziego p. Byka ze Lwowa do usunięcia kilku niesfornych graczy z boiska, publiczność wtargnęła na boisko z laskami w celu pobicia sędziego i graczy Pogoni. Tylko postawa policji spowodowała, że nie doszło do poważniejszych zajść.

LIGOWY RUCH W BĘDZINIE. Ligowa drużyna Ruchu pokonała w Będzinie miejscowy Hakoah w stosunku 4:0 (2:0).

Ruch grał w pełnym składzie ligowym, jedynie bez Dziwisza.

Tenis

LWOWSCY TENISIŚCI W FINALE MISTRZOSTW POLSKI. Wczoraj na kortach WLTK w Warszawie zakończony został dwudniowy finałowy mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Warszawskim LTK a Lwowskim K. T.

Mecz zakończył się zwycięstwem zespołu lwowskiego w stosunku 5:2. Bohaterem meczu był Hebda, który wygrał obie swoje gry pojedyńcze, a ponadto zadecydował o zwycięstwie barw lwowskich w grze podwójnej panów i grze mieszanej.

Szczegółowe wyniki wczorajszych gier przedstawiają się następująco: W dogrywce gry pojedyńczej pań Lilpopówna wygrała od Orzechowskiej decydującego trzeciego seta 8:6, zdobywając drugi i ostatni punkt dla zespołu warszawskiego. W grze podwójnej panów para lwowska Hebda — Kołcz I wygrała z parą warszawską Popławski — Spychała 6:3, 5:7, 6:4. W grze mieszanej lwowska para Orzechowska — Hebda wygrała z Lilpopówną — Małcużyńskim 6:3, 6:2. W ostatnich dwuch grach pojedyńczych Hebda zwyciężył Spychałę 6:3, 6:2, a Kołcz I wygrał z Popławskim 3:6, 6:4, 8:6.

Zwycięzca meczu, Lwowski KT spotka się w decydującem spotkaniu o tytuł drużynowego mistrza Polski z obrońcą tytułu Legją stołeczną.

Kolarstwo

W NIEDZIELĘ NA DYNASACH BIEG PARAMI 144 MINUTY. Wobec niedojścia do skutku meczu kolarskiego Polska — Niemcy, Warszawskie Tow. Cyklistów organizuje w niedzielę 7 b. m. o godz. 16 na Dynasach amerykański bieg parami z udziałem czołowych zawodników polskich. Będzie to sześciodniówka w minjaturze, a mianowicie zamiast 144 godzin, trwać będzie 144 minuty.

Boks

POLSCY PIĘŚCIARZE W ROZGRYWKACH O PUHAR ŚRODKOWO - EUROPEJSKI. Jak już donosiliśmy, w dniu 14 b. m. w cyrku warszawskim o godz. 12 rozegrany zostanie mecz bokserski Polska—Czechosłowacja z serji rozgrywek o puhar środkowo - europejski. Dotychczas drużyna polska rozegrała dwa mecze w tych spotkaniach, ulegając w kwietniu r. b. Węgrom w Budapeszcie 6:10, a wygrywając w Warszawie z Austrją 10:6.

Sporty motorowe

RAID MOTOCYKLOWY W KRAKOWIE. Krakowski Klub Motorowy zorganizował doroczny raid motocyklowy. Trasa raidu liczyła 250 km. Wyniki przedstawiają się następująco: maszyny pojedyńcze: Czopek (KKM). Maszyny z przyczepkami: Wajda (KKM). Puhar wędrowny zdobył na własność Czopek.

Dzisiejsze imprezy sportowe

W lokalu YMCA o godz. 19-ej pierwszy krok bokserski dla początkujących pięściarzy z udziałem 76 zawodników.

W Łodzi pierwszy dzień mistrzostw Polski w Szczypiorniaku.

W Gdańsku mecz bokserski Gedanja — Pomorze.

Życie Warszawy

Na ratuszu

REWIZJA STATUTU EMERYTALNEGO

Wczorajsza „Gazeta Warszawska" donosi, iż z polecenia prezydenta miasta p. Starzyńskiego prowadzone są prace nad zmianą statutu emerytalnego pracowników miejskich. Rewizja ta ma pójść w kierunku pogorszenia uprawnień emerytalnych. Dotychczasowy statut przewidywał, iż prawo do zaopatrzenia emerytalnego przysługuje pracownikom już po przepracowaniu 10 lat. P. Starzyński zamierza przesunąć tę granicę do lat 15.

Zmieniony statut zostanie wprowadzony w ciągu najbliższych dwuch, trzech miesięcy. Do czasu wprowadzenia statutu emerytalnego mają być wstrzymane wszelkie redukcje pracowników, którymby przysługiwały emerytury, przewidziane obowiązującym statutem.

Sprawą rewizji statutu emerytalnego interesują się wielce związki pracownicze, które zamierzają podjąć interwencję przeciwko zamierzonej reformie, pogarszającej prawa nabyte pracowników.

RADA - „KIBICÓW"

W ub. niedzielę donosiliśmy, iż na mocy rozporządzenia Rady Ministrów, przy komisarycznym zarządzie m. Warszawy powołana będzie rada przyboczna. W skład rady przybocznej, którą zatwierdzi w najbliższych dniach minister spraw wewnętrznych wejdą w większości przed stawiciele „sanacyjnych" organizacji. Stosunkowo licznie mają być reprezentowane najrozmaitsze koła przyjaciół dzielnic, w które w dalszej przyszłości mają być wyzyskane dla celów propagandy wyborczej.

NOWY WICE - PREZYDENT

Mianowany przez Min. Spraw Wewnętrznych wice-prezydent Około-Kułak objął onegdaj urzędowanie. W związku z tem zarządzony zostanie nowy podział prac w zarządzie miejskim.

Wczorajsze wypadki

CHŁOPIEC POD TRAMWAJEM.

Na ul. Targowej wprost domu Nr. 56, pod przyczepny wagon tramwajowy linji „4", dostał się 14-letni Rafał Książka. Koła wagonu zmiażdżyły chłopcu lewą stopę. Nieszczęśliwego, po opatrunku przez Pogotowie, przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Według zeznań kontrolera tramwajów, chłopiec rzekomo miał wyskoczyć w biegu. Natomiast Książka zeznaje, iż został wypchnięty przez jakiegoś starszego pasażera, który miał powiedzieć: „Wynoś się stąd, ty Bejlisie".

ZAMACHY SAMOBÓJCZE.

25-l. Irena Niewińska, zadała sobie nożykiem od maszynki do golenia 2 rany cięte lewego przedramienia.

— 26-l. Wacław Hoppe, handlowiec, zadał sobie nożem ranę kłutą brzucha. Desperata w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

45-l. Aleksander Palus, urzędnik, otruł się esencją octową w bramie domu Krucza 26.

25-l. Kazimierz Koc, bez zajęcia, otruł się kwasem solnym w bramie domu Nalewki 9.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Gra zmysłów".
APOLLO: „I cóż dalej, szary człowieku?..."
ATLANTIC: „Viva Villa!"
ANTINEA:: „Zakazana melodja" i „Maharadża z Rampudu".
AMOR: „Za pieniądze".
AS: „Mandżurja płonie".
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna?"

CASINO: „Karnawał i miłość".
COLOSSEUM: „Dama od Maxima" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Pat i Patachon jako ogrodnicy".
CORSO: „Nie jestem aniołem" i rewja
CRISTAL: „Bohater z Rio Grande".
CZARY: „Ostatni ataman Anienkow" i „Mecz Baer-Carnera".
FAMA: „Powrót Natana Berkera".
FILHARMONJA: „Kot i skrzypce".
FORUM: „Zemsta dr. Fu Manchu".
GLORIA: „Tajemnica zamkniętego kufra".
HELJOS: „Buntownik" i „Katastrofa Czeluskina".
ITALIA: „Kobiety w jego życiu" i rewja.
KOMETA: „Miss Flora" i atrakcje.
LOS: „Piękny jest świat".
LUX: „Grzech miłości" i dodatki
MAJESTIC: „Ludzie w bieli".

MASKA: „Grzesznica bez winy".
MIEJSKI: „Csibi". O godz. 4-ej dla młodz. „Tunel".

MEWA: „Życie bez jutra" i „Nie będziesz kurtyzaną".
NOWA TOMBOLA: „Jej czar" i „Pod pręgierzem".
NOWY SPLENDID: „Na fali wspomnień" i rewja.
OKO PRASKIE: „Hr. Monte Christo" i „Węgierska miłość".
PAN: „Paryż w ogniu".

PETIT TRIANON: „Sprytna dziewczyna" z S. Sydney i F. March i „Paryskie szaleństwa".
PROMIEŃ: „Przygoda podróżnika".
PRAGA: „Byłem szpiegiem" i rewja.
RAJ: „King-Kong".
RIVIERA: „Hopla" z Clarą Bow.
ROXY: „W niewoli dżungli" i „Dzieci przyrody".
STYLOWY: „Kleopatra".
SOKÓŁ: „Rendez vous w Wiedniu" i „Tancerka z Chicago".
ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".
TON: „Piękny jest świat".
UCIECHA: „Tańcząca Venus".
UNJA: „Burza" i rewja.
VARIETE: „Przybłęda" i rewja „Jak za dobrych czasów".

Co słychać w stolicy?

WĘGIEL NA ZIMĘ. Miejskie zakłady opałowe zakończyły już pracę, mającą na celu przyszykowanie dostatecznej ilości węgla dla potrzeb Warszawy na okres zimowy. Sprawność techniczna oraz dostateczna ilość węgla są całkowicie zapewnione.

PRZENIESIENIE KONTROLI MIEJSKIEJ. Wydział kontroli miejskiej przeniósł swe biura z Krak. Przedmieścia 7 do gmachu zarządu miejskiego (Senatorska 14).

KONCERT NA ŻOLIBORZU. Jutro, w parku Żeromskiego na Żoliborzu przy ul. Mickiewicza i pl. Wolności, odbędzie się w godz. od 15 do 17 koncert orkiestry wodociągów i kanalizacji.

WYCIECZKI. Staraniem wydziału oświaty i kultury zarządu miejskiego, w niedzielę, 7 b. m., odbędą się o godz. 11 wycieczki do Ogrodu Zoologicznego i do Muzeum Etnograficznego. Wycieczki są dostępne dla wszystkich. Zapisy przyjmuje sekcja kultury oraz biura komisji propagandy teatrów i sztuki.

REJESTRACJA. W poniedziałek, 8 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn ur. w r. 1914, winni stawić się w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 8,30 do godz. 13, poborowi zamieszkali w obrębie III komisarjatu P. P. nazwiska których rozpoczynają się od liter M do S włącznie.

LINJE TRAMWAJOWE O NIŻSZEJ TARYFIE. Uruchomione od 1 października dwie nowe linje tramwajowe „S" i „H" w których opłata za przejazd jednorazowy wynosi 15 gr., o 10 gr. mniej od taryfy normalnej, mimo, iż trasa ich biegnie przez dzielnice śródmieścia i handlową, a więc najbardziej ożywione, mają dotąd stosunkowo małą frekwencję. Wynika to prawdopodobnie z faktu, iż wiadomość o stosowaniu na tych linjach niższej taryfy nie dotarła jeszcze do szerszych warstw ludności stolicy.

Zawiadamiamy naszych prenumeratorów, że wpłacając należność za prenumeratę na nasze konto P. K. O. Nr. 175, należy posługiwać się blankietami koloru pomarańczowego, które wolne są od wszelkich opłat na rzecz P. K. O.

Kronika organizacyjna

ANNOPOL. W niedzielę o godz. 10-ej rano odbędzie się zebranie członków dzielnicy Annopol. Na porządku dziennym sprawozdanie z Konferencji Okręgowej. Referuje tow. Fotek.

T. U. R.

ODCZYTY W STOW. BYŁYCH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH. Najbliższy odczyt w Stowarzyszeniu byłych Więźniów Politycznych (Bielańska) z cyklu Dzieje rewolucji, urządzonego staraniem Warsz. Oddziału TUR, wygłosi tow. J. Krzesławski na temat „Rewolucja komunistyczna na Węgrzech" w czwartek 11 października o godz. 6 wieczorem.

SZKOŁA DLA DZIAŁACZÓW ZAWODOWYCH. W porozumieniu z Warszawską Radą Związków Zawodowych, Warszawski Oddział TUR organizuje w roku bieżącym jednoroczny kurs szkolny dla działaczów zawodowych. Szczegóły będą ogłoszone później.

ODCZYTY W ZW. DRUKARZY. Warszawski Oddział TUR wznawia odczyty w Związku Drukarzy (Nowy Świat 38), które odbywać się będą co drugi wtorek.

Pierwszy inauguracyjny odczyt z przezroczami wygłosi w dniu 16 października we wtorek tow. Adam Próchnik na temat: „Rewolucja wiedeńska 12 lutego 1934 r."

POSIEDZENIE ZARZĄDU WARSZ. ODDZIAŁU TUR odbędzie się w czwartek 11 października o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym.

Ewakuacja nędzarzy

We wrześniu do wydziału opieki społecznej zarządu miejskiego zgłosiło się o zapomogi na wyjazd z Warszawy 340 osób, z których 130, jako zasługujące, otrzymało zasiłki w łącznej sumie 1582 zł. 45 gr. Przeciętny koszt ewakuacji jednej osoby wyniósł zatem 12 zł. 17 gr.

Pokwitowanie

Bezimiennie:
na fundusz prasowy „Robotnika" zł. 2.
na T. U. R. zł. 1,
na „Głos Kobiet" zł. 1,
na Czerwone Harcerstwo zł. 1.

Pijana ulica

Hurtownik wódki, Palenda, z Chorzowa wysłał swoich pomocników po większy transport wódki. W drodze jednak uraczyli się oni do tego stopnia, że rozdawali wódkę przechodniom za darmo. Wkrótce cała ulica (Ligota Górnicza) piła wódkę i cieszyła się z tej okazji darmowego popicia. Wściekły Palenda musiał zawołać policję, aby uratować resztę wódki.

Co usłyszymy w radjo?

Sobota, 6 października 1934.

6.48 Muzyka. — 7.07 Muzyka z płyt. — 7.15 Dziennik poranny. — 7.25 Muzyka z płyt. — 7.35 Chwilka pań domu. — 7.40 Program. — 7.50 Koncert reklamowy. — 11.57 Sygnał czasu. — 12.00 Hejnał. — 12.03 Wiad. meteor. — 12.05 Przegląd prasy. — 12.10 Koncert. — 13.00 Dziennik południowy. — 13.05 Zespoły rewelersów. 15.30 Wiadomości o eksporcie. — 15.35 Przegląd giełdowy. — 15.45 Płyty. —16.30 Słuchowisko dla dzieci starszych. — 17.00 Transimisja z Wilna. — 17.50 „Dom i rodzina". — 18.00 Przegląd prasy krajowej. 18.10 „Życie stolicy". — 18.15 Utwory na wiolonczelę i fortepian. — 18.45 „Wśród żywych futer", reportaż z bobrowni w Bucharzewie. — 19.00 Koncert chóru męskiego. — 19.20 „Zbaraż". — 19.45 Program. 19.50 Wiadomości sportowe. — 20.00 Muzuka lekka. — 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". — 21.00 Recital fortepianowy. — 21.45 „Teatr romantyczny". — 2.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. — 23.00 Wiadomości dla komunikacji lotn. —23.05 „Kukułka Wileńska". — 23.35 Muzyka lekka.— 24.00 Muzyka taneczna.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM jeszcze przez kilka dni grać będzie ciesęące się niesłabnącem powodzeniem sztuki „Ułani ks. Józefa" oraz „Pani X".

W przyszłym tygodniu premjera świetnej komedji wiedeńskiej w 3-ch aktach „Mecz małżeński 2:2" W. Lichtenberga. Komedja grana będzie codziennie 2 razy: o g. 6 m. 5 pp. i o g. 8.30 wiecz.

TTATR WIELKI. Dziś „Żydówka" z Lipowską, Szczepańską, Łuczyńskim, Wragą i Wrońskim. Kierownictwo muzyczne dyr. B. Wolfstala.

Jutro o godz. 3.15 melodyjna opera Bizeta „Poławiacze pereł", wieczorem o g. 8 „Eros i Psyche" L. Różyckiego pod kier. muzycz. A. Dołżyckiego, z Zofją Żmipród-Fedyczkowską i Eugenjuszem Majem na czele zespołu.

TEATR NARODOWY: Dziś i codziennie „Ludwik XI" Delavigne'a.

W niedzielę o godz. 3 i pół „Klub kawalerów".

TEATR POLSKI. Dziś i codziennie arcydzieło Szekspira „Sen nocy letniej" w reżyserji L. Schillera.

TEATR LETNI gra w dalszym ciągu „Człowiek, który nie pije" Rapackiego ze Zniczem (rola tyt.).

TEATR NOWY. Dziś „Egipska pszenica" M. Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej.

TEATR MAŁY. Dziś i codziennie „Taniec" Grubińskiego.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73). Dziś „Moralność pani Dulskiej" z Jaraczem' Perzanowską, Zimińską, Żelichowską.

TEATR KAMERALNY. Codziennie „Kochankowie" Grubińskiego z Brydzińskim, Grywińską i Łuszczewskim.

TEATR „STARA BANDA". Dziś rewja p. t. „W starej Bandzie djabeł pali", którą zespół „bandytów" rozpoczął sezon.

TEATR „WIELKA REWJA" gra codziennie rewję p. t.: „Szukamy gwiazdy"

TEATR DRAMATYCZNY. Dziś „Burza nad morzem", komedja Rzepeckiej - Iwanowskiej.

TEATR REWJI MIGNON. Dziś „Jarmark śmiechu".

3 RECITALE ALFREDA CORTOT Z PRELEKCJAMI W KONSERWATORJUM. Dziś odbędzie się w sali Konserwatorjum pierwszy z trzech recitali fortepianowych Alfreda Cortot, - poświęconych muzyce romantycznej i poprzedzonych po raz pierwszy w Warsawie słynnemi prelekcjami, w których artysta omówi dokładnie zawarte w programie utwory.

Z FILHARMONJI. Jutro odbędzie sik w sali Konserwatorjum, ul. Okólnik 1, drugi popularny poranek symfoniczny, poświęcony muzyce klasycznej.

Aresztowanie Zarządu zw. kupców mięsnych

Wczoraj, z polecenia prokuratora, aresztowano Zarząd Związku Kupców Mięsnych. Osadzeni zostali w areszcie: prezes Związku Konstanty Gosławski oraz członkowie Zarządu: Wysocki, Puchsiński i Piechoń.

Przed kilku dniami działalność Związku została zawieszona rzekomo spowodu przekroczenia statutowego.

Z sali sądowej

„Uroczystość ku czci Piłsudskiego" przed sądem

Przed sądem grodzkim przy ul. Długiej rozpatrywano wczoraj sprawę trzech sprytnych oszustów, którzy postanowili wyzyskać zwyczaj obchodów imienin marsz. Piłsudskiego i założyli przy okazji dochodowy interes.

Oskarżeni: Stanisław Klemensiewicz, Mojżesz Tałes vel Staliński i Chaim Wald vel Valdi, używając tytułu członków Związku Obrony Kresów Wschodnich zorganizowali „obchód imieninowy" w eleganckiej kawiarni przy ul. Nowy Świat „Cafe Club" i zabrali się do rozsyłania wydrukowanych biletów. Cena tych „zaproszeń" była ustalona na 3 zł., ale organizatorzy obchodu tak sprytnie umieli podnosić filantropijno - patrjotyczny cel imprezy, że wyłudzili nadwyżki tej ceny, sięgające po kilkadziesiąt złotych, a od poselstwa sowieckiego potrafili nawet wydostać 100 zł. za jeden bilet.

Oczywiście przy „odpowiednim" nastroju w społeczeństwie pomysłowi wielbiciele marsz. Piłsudskiego potrafili osiągnąć zysk, sięgający kilkunastu tysięcy złotych.

Afera się „wysypała" i obecnie każdy z oskarżonych zaczął dowodzić, że padł ofiarą oszustwa ze strony dwuch pozostałych.

Sprawę odroczono dla powołania nowych świadków.

Wyścigi konne

TYPY NASZEGO SPRAWOZDAWCY.
NA DZIŚ.

1) Grzela, Rustan, Złota Pantera.
2) Tamano, Libretto.
3) Ariana, Akcept, Rarzan.
4) Galahad, Toreadore, Dyktator.
5) Irak, Farina, Hultaj.
6) Jaspis, Frajer, Kuternoga.
7) Fulgor, Pieprz, Smiłowiak.
8) Hidalgo, Majowa, Mellon.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.